Opłatę pocztową opłacono ryczałtem. egz. 20 groszy
Nr. 4. Katowice, dnia 24. grudnia 1927. Rok I.

GŁOS PRACY

Tygodnik poświęcony sprawom społecznym, kulturalnym i gospodarczym.

Adres Redakcji i Administracji Katowice ul. Kościuszki 35, I p. Telefon nr. 1719.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12 do 13-tej i od godziny 16 do 17-tej.

Abonament: miesięcznie 0.75 zł, kwartalnie 2.25 zł, pod opaską miesięcznie 1.00 zł, kwartalnie 3 zł. P. K. O. Katowice 305.200.

Ogłoszenia: na stronie 6 łamowej 0.20 zł, na stronie 3 łamowej 0.80 zł, na stronie pierwszej 1. zł za milimetr jednołamowy. Ogłoszenia poszukujących pracy wiersz napisowy 20 gr., każde dalsze słowo 5 gr.



Anioł pasterzom mówił...

Mówi opowieść ewangeliczna, iż przed dwudziestu wiekami Słowo Boga stało się Ciałem, że z Matki-Dziewicy narodził się tysiące lat przez ludzkość oczekiwany, Ten, który człowieka z niewoli zła miał męką swoją wykupić. Ten, który nad głowy cierpiącej ludzkości miał wyciągnąć błogosławiące swe dłonie z umiłowaniem tak wielkiem, na jakie stać tylko Boga...

Nie towarzyszył zjawieniu się Jego triumfalny dźwięk surm złotych, ani głosiły Go uroczyste manifesty. Wziął na się postać ludzką cichy „Baranek Boży", o którym jeno w tę noc przedziwną „Anioł pasterzom mówił".

Pierwsi tę wieść wielką, co świat z posad poruszyć miała, usłyszeli pastuszkowie prości, ci „ubodzy duchem, których jest królestwo niebieskie". I tylko mędrcy, czytający w gwiazdach, jak w otwartej księdze mądrości, szli za jedną, niecodziennym blaskiem świecącą, gwiazdą z dalekiego Wschodu, aby oglądać Boga-Człowieka i hołd Mu złożyć.

A przynieśli ze sobą trzy dary: Złoto, Kadzidło i Myrrhę. Więc oddali Mu w złocie wszystek swój ludzki majątek i wszystkie kadzidło sławy i wielkości świata i oddali mu myrrhę, którą balsamowano umarłych, bowiem duch ludzki, Prawdą Słowa Bożego oświecon, w ciemnościach grzechu nie miał już umierać.

Błogosławiła maleńka dłoń Boga-Dziecięcia pastuszków i mędrców i uśmiechały się do nich usta, które tak niedługo miały zblednąć od męki i wypowiedzieć słowa, od których pierś świata zadrżała: Miłujcie się, jakom Ja was umiłował.

Co rok uroczyście obchodzimy dzień tego wielkiego święta. Co rok po nocnej Mszy, „Pasterce", rozkołyszą się dzwony w Chrystusowych świątyniach, by głosić wszemu stworzeniu „Boże Narodzenie".

Przedziwne, głębokie uczucie ogarnia każdego z nas w okresie tych świąt, wzruszenie ogarnia nawet serca kamienne...

Bodaj to jeden jedyny dzień w roku, w którym człowiek czuje się bratem człowieka i zapomina o wyrządzeniu krzywdy bliźniemu.

Przychodzimy do siebie wzajem, syn do swej macierzy, brat do brata i siostry, przyjaciel do przyjaciela, z serdecznym uściskiem, ze słowem dobrem i dzielimy się białym chlebem.

I stajemy się wówczas jakby szlachetniejsi, owiani czarem serdecznych uczuć, dostojeństwem braterstwa, przyjaźni i umiłowania.

Niech to święto narodzin Boga Miłości obudzi się w nas **jednością wielkiego narodu, którego nic nie dzieli, a łączy ukochanie bezgraniczne Ojczyzny.**

A z czemże przyjdziemy do siebie My, Polska Gromada, My, Naród Rzeczypospolitej, synowie jednej ziemi, jej mlekiem i chlebem karmieni? Czy potrafimy odrzucić od siebie precz wszystko, co nas niesłusznie dzieli, a skupić w sobie wszystką jedność serc Polskich, wszystką moc szlachectwa Polskiej duszy?

Z czemże przyjdziemy do siebie my wnukowie lechickiego Piasta, u którego gościem był Bóg w aniołach swoich?

Doprawdy kiedyż, jeśli nie dziś, potrzeba nam tego poczucia braterskiego, polskiej jedności, bez różnic partyjnych, bez walk o zazdrosne ja, a jeno z myślą o szczęściu Ojczyzny?! Szczególnie na naszej śląskiej ziemi wieki całe nie widziały jej oczy Ojczyzny. **Ale w chacie śląskiej, jako sakrament święty, uchowaną została mowa ojców.** Aż przyszła chwila, może jedyna w dziejach, kiedy za cenę drogiej, nieżałowanej krwi dziedzictwo Piastów odzyskała Rzeczypospolita, gdy imię Jej dumnie wpisało się znów mieczem polskiego żołnierza na kartę Europy. I oto idzie moment, w którym po raz drugi wybrać mamy z pośród siebie tych, co w Sejmie naszym dawać będą świadectwo prawdy o śląskiej ziemi. Bądźmy świadomi tego, że **jeno w jedności naszej jest siła, że we wspólnocie wszystkich serc polskich tkwi zagadka naszego dobrobytu,** który jest następstwem dobrej doli nie jednostki, — lecz całego narodu. Staje przed nami chwila nie bezpłodnych skarg i narzekań wśród zdradliwych i nieuczciwych walk z sobą samym, — **ale mężnych poczynań w imię jedności Polaków.** Nie imają się nas nieuczciwe podszepty wroga, chcąc w nas zabić to, co w nas ludziach jest jedynie godnością człowieka: **przywiązanie do Ojczyzny i szacunek dla własnego Narodu.** Myśmy tu gospodarzami na własnej ziemi, — **potrafimy zatem życie nasze osłonecznić, lecz poprzez jedność i zgodę, wysiłek pracy naprawdę twórczy, uczciwy i serdeczny, z myślą o Polsce i dla Polski.**

„Nie z soli, ani z roli — ale z tego co nas boli wyrośliśmy". Z kurzawy pól bitewnych i z triumfów rycerskich, które wyniosły orły polskie na Bałtyk i morze Czarne, a pióra ich białe oparły się o Łabę i Dniepr. I do tych triumfów dziś prowadzi nas droga przed się poprzez **wysiłek nieugięty, pracę twardą, jeno w jedności i zgodzie narodowej.**

Szczęście Ojczyzny jest szczęściem każdego z nas. Jest tedy najwyższy czas, abyśmy naprawdę skupili wszystkie swe siły w jedną moc nieprzezwyciężoną i stanęli przy warsztacie rzetelnej pracy narodowej potężni uczuciem braterstwa, zespoleni jednym celem.

Podzielmy się z sobą białym chlebem miłości bratniej. A gdy zagrają dzwony w świątyniach Pańskich radością z Bożych narodzin, uradujmy się szczęściem naszego Zjednoczenia, co da nam siłę, dobrobyt, wielkość i świetność. I gdy w wieczór wigilijny zabłyśnie pierwsza gwiazda, Anioł, „co pasterzom mówił", niechaj zwiastuje nam, iż za wytrwały trud w pracy, w jedności i zgodzie Stwórca dał nam szczęście Ojczyzny i nasze...

Mieczysław Jakubowicz.

Boże Narodzenie.

Nieprzyjaźń kładę pomiędzy niewiastą, a między tobą...
a obiecuję zbawienie wam, ludzie,
coście się grzechu okryli żałobą:
iż, póki żywi będziecie w rąk trudzie,
póty zwycięską pośród życia bitwy
jeszcze ostanie się w was moc jedyna —
a ja wysłucham waszych serc modlitwy
i na ofiarę za was poślę Syna...
— — — — — — — — — — — — — —
Przez mękę ognia, zawodu i trudów,
przez oceany żalów ludzkich wrzące,
zbrodnie i cnoty — i przez wojny ludów
szły z Słowem Boga lat cztery tysiące...
Aż oto, Panie, zabłysła Twa gwiazda,
widzieli-że ją, co czuwali wcześnie —
I rozkwiliły się ptaszęce pieśnie:
że oto Matce, a czystej Panience
mały się Jezus narodził w stajence...
Idzie Cię witać, Chryste Zbawicielu,
człek, co słów Boga z drżeniem serca słucha,
co się doczekał tego dnia śród wielu
w tęsknocie serca, w żarliwości ducha...
— — — — — — — — — — — — — —

I oto Panie przyszedłeś na świat,
Sam Bogiem będąc, jak maleńkie dziecię...
. . . .
dwadzieścia wieków... długich tyle lat...
jakże to dawno... dziś na Twoim świecie
morze się tęsknot za Tobą rozwarło
i burzą krzyczy łez... i woła nieba,
żeś odszedł sobie, gdy było potrzeba
ostatniej męki z ramion zrzucić brzemię,
biegnącą w przepaść słowem wstrzymać ziemię!...
A piekło ślady Twoich stóp zatarło...
O, bo zechciało Cię wyrwać ludzkości
w szatańskie grzechu uwiązany sploty,
żeby się zgryzła pośród własnych złości
i, żeby uschła za tobą z tęsknoty...
I, żeby mogła więcej niepamiętać,
że Twem jest dziełem, że ją wieczność woła —
żeby ją można było w sidła spętać,
w bezsile życia zgiąć ku ziemi czoła...
Lecz trumny czasu podnosi się wieko —
ożyły myśli serdeczne, a czyste,
i fala modlitw płynie do Cię rzeką:
Ty na świat naszych serc przybywaj Chryste!...

Zajrzyjmy w nasze sumienia...

W dziewiątą noc wigilijną, którą danem jest nam spędzić w Polsce wyzwolonej, powinniśmy w całej pełni wczuć się w łaskę Boga, iż pozwolił nam doczekać ziszczenia snów o wolności, na którą bezskutecznie czekały całe pokolenia w nocy niewoli. **Czy okazaliśmy jednak dotychczas właściwe zrozumienie dla owej wielkiej łaski Boga, iż żyć możemy w wyzwolonej Ojczyźnie i samodzielnie stanowić o Jej losach,** których ster ujęliśmy w własne dłonie? Niestety — czyniąc przegląd dotychczasowego naszego życia zbiorowego — ze skruchą powinniśmy powiedzieć sobie, iż nadmiernie grzeszyliśmy przeciwko sprawie narodowej i wpatrzeni w zwodnicze ogniki pokątnych interesów, niejednokrotnie zapominaliśmy o wielkich obowiązkach wobec Narodu i Państwa. Wydawało nam się w pierwszym okresie niepodległości, iż budowa Państwa jest rzeczą bardzo prostą i dlatego też, nie rozumiejąc ciężaru zadania, łudziliśmy się, że wszystko będzie można przeprowadzić z dnia na dzień, posługując się, jako materjałem budowlanym, wyłącznie — zapałem i dobrą wolą. Chcieliśmy dlatego za jednym zamachem pozyskać wszystko naraz: dobrze działający i należycie uposażony aparat urzędniczy, odpowiednio wyekwipowane wojsko, sprawnie funkcjonujący i najszersze masy ludności wyżywić mogący, przemysł, zasobny skarb państwa, zdolny pokryć wszelkie potrzeby społeczeństwa w dziedzinie opieki społecznej, kultury, szkolnictwa itd. itd. Okazało się jednak, iż silnych i trwałych podwalin państwa nie można wyczarować za uderzeniem różdżki czarodziejskiej ani stworzyć drogą samego tylko zapału i uczuciowego entuzjazmu. Zanim jednak zdobyliśmy się na to przeświadczenie, lata całe błądziliśmy po manowcach niebezpiecznych eksperymentów. Ledwie odrodzoną Ojczyznę zawiodły one omal nad brzeg katastrofy, która groziła utratą niepodległości gospodarczo-finansowej! Po okresie wielkich wzlotów ducha narodowego, nękani trudnościami dnia powszedniego, szybko poczęliśmy też tracić wiarę we własne siły i ulegać złowieszczym podszeptom, iż Polska zawiodła nadzieje tych wszystkich, którzy krwią swą utorowali drogę do Jej odrodzenia. Dusza Narodu poczęła wówczas słaniać się i zwracać się ku nadmiernemu pesymizmowi, prywata zaś i egoizm zaczęły górować w życiu publicznem, co dolało oliwy do ognia i porodzić mogło bolesne przeświadczenie, iż Polska nierządem stoi".

Do życia naszego bezkarnie coraz szerszą falą wdzierać się poczęło wtedy **bezprawie,** kierując się cynicznem hasłem, iż Polskę należy traktować, jako geszeft, na którym winno się jaknajwięcej i jaknajszybciej zarobić! Używając słów Sienkiewicza „zaczęto przeto na wszystkie strony targać suknem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byle wydrzeć z niego najdogodniejszy dla siebie kawałek", zaczęto zatem coraz szerzej hołdować niecnej zasadzie, iż patrjotyzm musi się kalkulować i dobrze rentować. Na szczęście przyszedł jednak okres reakcji. W najkrytyczniejszym dla państwa momencie Marszałek Piłsudski śmiałym i zdecydowanym czynem sięgnął po władzę w państwie i przez noc omal wystąpił do bezwzględnej walki z bezprawiem, prywatą i małostkowością, która ciągnęła Polskę na dno niezawodnej przepaści. Dziś jesteśmy dopiero w toku właściwych prac, zmierzających do rzeczywistego odrodzenia naszego życia, z dumą możemy jednak stwierdzić, iż **zachwiana wiara w Polskę znów krzepnie i rośnie z dnia na dzień, dobro zaś góruje nad złem, uprzytomniając społeczeństwu, iż Polska to naprawdę wielka rzecz!** Niestety dzielą nas jeszcze zasieki wrogich i krótkowzrocznych nienawiści politycznych, pozbawione wszelkiego twórczego pierwiastka, **a utrzymujące nas w stanie zgubnej wojny domowej.** Partyjnictwo znacznie straciło wprawdzie swe wpływy, gdyż społeczeństwo ma dosyć bezpłodnych walk politycznych i coraz bardziej zdaje sobie sprawę z konieczności karnego i lojalnego zjednoczenia wszystkich sił na platformie wytężonej pracy nad rozbudową gospodarczego dobrobytu Państwa. Jednakże obawiamy się iż owo partyjnictwo w najbliższych godzinach znów zacznie u nas na nowo usidlać mózgi i dusze **szerokich rzesz społecznych, gdyż zbliża się przecie okres wyborów do Sejmu, okres popisów demagogji i bo-**

(Ciąg dalszy na stronie 5).

Podczas Świąt wspomnieć należy o naszem wychodźtwie.

Gody są świętami familijnemi. Jak zwykle, jednoczą one wszystkich członków jednej rodziny przy jednym stole i w jednem uczuciu przywiązania i solidarności. Jak rodzina, składając sobie wzajem życzenia, i wspomina nieobecnych, tak i naród winien w tym dniu wspomnieć o swych dalekich, nieobecnych dzieciach. Mówimy tu o tych paru miljonach Polaków — emigrantów, wśród których pewno ze sto tysięcy Ślązaków się znajduje. Oby nasze słowa serdecznych życzeń dotarły i do puszcz dalekiej Brazyliji i do Kolonij Ameryki i Kanady i do miasteczek i kopalni bliższej Francji.

Dalecy oni są przestrzenią, ale bliscy sercu naszemu, a temci milsi, że naogół wstydu nam nie przynoszą, przeciwnie wszędzie imieniu polskiemu przysparzają uznania, jako ludzie pracowici, spokojni i zdolni.

Braci Ślązaków z Ameryki północnej gościliśmy niedawno na Śląsku serdecznie, więc ich znamy i wiemy że serca ich nam i Polsce są oddane. Ale to samo musimy powiedzieć i o Brazylji. Są tam n. p. dwie kolonje polskie, zamieszkałe przez Ślązaków, którzy z górą trzydzieści lat temu wywędrowali. Serce napawa się dumą, gdy się widzi, że na miejscu puszczy stoi kolonja zamożna, w której i kościół zbudowano własnemi środkami, szkołę i ochronkę — a wszędzie rozlega się polska mowa i polska pieśń. A młode pokolenie, zrodzone już na ziemi brazylijskiej, używa swego rodzinnego języka, a o dalekiej Ojczyźnie mówi z przywiązaniem i wzruszeniem.

Najmłodsza nasza emigracja — do Francji — choć w części przeszła już etap w Westfalji — także trzyma się dzielnie na ziemi naszej przyjaciółki i sojuszniczki. I w tych Polakach, wśród których najwięcej może ludzi ze Śląska uczucie dla kraju rodzinnego tkwi mocno. Dzielnie oni domagają się polskiej szkoły i kościoła, a starsi chętnie chodzą na wykłady polskie uniwersytetu robotniczego, gdzie często im o Polsce mówią i w obrazach ją poka-

zują. Rozkwit towarzystw chóralnych i teatralnych oraz bibljoteczek polskich także wskazują, że nie myślą ci nasi bracia o wynarodowieniu. Ale potrzebują oni naszej pomocy, opieki i otuchy. Miejscowe władze polskie nie mogą zbyt wiele jej okazać, tak dla niedostatecznych środków jak i ze względów dyplomatycznych. Miejscowa zamożniejsza inteligencja polska robi wiele dla swej młodszej braci, ale to nie wystarcza. Dlatego to powstała myśl, ażeby kraj rodzinny emigracji opiekę nad nią zorganizował na wzór jak podczas wojny była organizacja „matek wojennych“ — tylko że tu matkami byłyby pewne prowincje polskie a córkami pewne ośrodki wychodźtwa.

Nasz Śląsk z natury rzeczy powinienby zostać matką górników polskich we Francji w okolicach Lille, w departamentach Nord i Pas de Calais. Tu na miejscu „matka“ kłopotałaby się o przesyłkę n. p. książek, podręczników szkolnych, przeźroczy do odczytów, a także i trochę pieniędzy dla chorych i kalek. Tu byłaby organizacja opieki dla reemigrantów. Tu biłoby najsilniej serce ojczyzny dla jej dalekich dzieci.

Rzucamy tę myśl w dniach Godów. Oby zakiełkowała ona w sercach współbraci, a potem wyrosła czynem, który będzie miał znaczenie tak humanitarne jak i narodowe i państwowe.

Potrzeba silnej władzy i karności państwowej.

Kiedy w roku 1922 wracałem do Polski przez Szczecin i Berlin po wieloletnim przymusowym pobycie w Rosji zostałem zaproszony przez ówczesnego nowego konsula generalnego p. H. Rose'go i przez posła p. Madejskiego, żeby zostać na parę dni i poinformować koło osób bliskich do naszego poselstwa o stanie gospodarczym i politycznym Rosji.

Wśród grona obecnych na mojej pogadance byli dwaj korespondenci, którzy wracali z Polski do Stanów Zjednoczonych; jednym z nich był to Polak z Chicago, drugi — Amerykanin, angielskiego pochodzenia. Ten ostatni, po skończonej pogawędce, na moje zapytanie, co mu dał pobyt w Polsce, odpowiedział co wiedział, wreszcie rzekł: „nie rozumiem jednak, dlaczego Polacy tak siebie wzajemnie nienawidzą“.

Byłem zdumiony i sądziłem, że Amerykanin uogólnił jakieś oderwane spostrzeżenia.

Kiedy przybyłem do Warszawy i przepędziłem kilka miesięcy, przekonałem się, że Amerykanin zrobił trafne spostrzeżenie. Spotykałem Galileuszów, Wielkopolan i Kongresowiaków, Endeków i Socjalistów — narodowców i mniejszości, — szereg innych stronnictw i partyjników, wzajemnie się zwalczających; lecz Polaków nie widziałem. Tak było w Warszawie w roku Pańskim 1922, a szczególnie 1923, kiedy to jeden Polak zabił drugiego Polaka, pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, który nikomu nic złego nie zrobił i jeszcze nie miał czasu ust otworzyć.

Latem 1923 przyjechali do Warszawy wysocy goście z Japonji, także pytali się, czemu Polacy tak siebie wzajemnie nienawidzą i zwalczają?

Dwa narody o wysokiej kulturze, zamieszkujące oba przeciwległe brzegi Oceanu Wschodniego, zwanego Spokojnym, nie dostrzegły w Polsce nic bardziej znamiennego jak to, że Polacy są niespokojni i że swoją energję wyładowują przeważnie na zwalczanie siebie wzajemnie.

W latach następnych życie nasze państwowe było widownią ustawicznych zaciętych walk w łonie parlamentaryzmu, prasy i organów społecznych, a do tej walki publicznej dali się wciągnąć wojskowi, w osobach wybitnych generałów.

Największą szkodę partyjnictwo przyniosło w zakresie działalności parlamentu i rządu. Bowiem życie organów władzy prawodawczej i wykonawczej zostało wypaczone przez nieustanne spory o władzę i energja umysłowa tych organów szła na marne, zamiast umacniać spójnię państwową wewnątrz i podnieść powagę na zewnątrz. Nie mogła się stworzyć poważna większość, ani po stronie tak zwanego „bloku narodowego“, ani po przeciwnej, bo nie było większości w ofierze publicznej.

Ojcowie narodu w sejmie i senacie, prasa i rozmaite związki, stowarzyszenia i organizacje nie miały przedewszystkiem zrozumienia, że są zadania, które należy postawić ponad wszystkie kierunki, spory i partyjnictwo, a najważniejszem z tych zadań to moc państwa i wytwarzanie silnej i sprawnej władzy państwowej.

W Polsce mamy dużo zadań pierwszorzędnej wagi, które mogą i będą stanowić przedmiot sporów, lecz na to właśnie jest parlament i prasa, żeby osłabiać nieuniknione następstwa różnicy poglądów i skierowywać je do wspólnego koryta państwowości. Tego nie robi ani sejm, ani senat, ani prasa. Ostatnie zaś wystąpienie sejmu i senatu, w celu zdyskredytowania rządu, były dowodem zwyrodnienia sejmu, obecnie już rozwiązanego. Gorzej jest z prasą, ponieważ jej rozwiązać nie można, a podnieść jej poziom, po upadku do którego doszła u nas obecnie, na to potrzeba wysiłków kilku lat.

Jeden z najpoważniejszych przedstawicieli prasy polskiej, Z. Dębicki, w recenzji o studjumie Wacława Drezlera, pod tytułem „Siódme mocarstwo w Polsce“ (Kurjer Warsz. nr. 333 z 4. grudnia 1927 r.) potwierdza opinję Drezlera, że obniżył on poziom dziennikarstwa w Polsce. Drezler przypisuje ten objaw przerzedzeniu szeregów prasy, z powodu że najlepszych dziennikarzy zabrały prasie urzędy państwowe.

Jest to jedna z przyczyn drugorzędnych; inne są przyczyny głębsze. Najważniejszą przyczyną jest ta, że partyjnictwo wywołało potrzebę polemiki i że ono tę zatrutą robotę opłacało i opłaca.

Prasa polska codzienna, tak zwana: „wielka prasa“, stoi w Polsce na poziomie niższym, niż prasa codzienna Pruska i Łotewska; w porównaniu z prasą większych narodów zachodniej i centralnej Europy wykazuje się takie ubóstwo naszej prasy, —o jakiem ci, co nie czytają czasopism niemieckich, angielskich, francuskich, włoskich, — nie mają pojęcia. Nasza prasa karmi czytelnika reporterją i polemiką, poważne artykuły, jeżeli się ukazują, to jako przygodne. Dla polskiej państwowości taka prasa jest klęską. Te nieliczne organy prasy polskiej, które nie idą po drodze wyżej charakteryzowanej, powinny znaleźć w społeczeństwie zasłużone poparcie. Uzdrowienie państwowości polskiej nie może nastąpić bez uzdrowienia prasy, tego „Siódmego mocarstwa“.

Zatrzymałem się dłużej nad parlamentem i prasą, ponieważ ich działalność mogłaby mieć wpływ przeważnie dodatni na rządy państwa.

Tego wpływu, ani sejm, ani prasa w Polsce nie posiada i wobec tego państwowość polska w ciągu lat, poprzedzających przewrót majowy 1926 r. staczała się z góry na dół. Że tak było, temu ludzie przeciwległych obozów nie

(Dalszy ciąg na stronie 9).

jowego rozwydrzenia. Jeśli partyjnictwo wzięłoby znów górę, czekają nas wszelkie gorszące przejścia „wojny domowej“ ze wszystkimi jej nieobliczalnemi i niszczycielskiemi następstwami.

W noc wigilijną powinniśmy przeto wszyscy dobrze zastanowić się nad tem, czy rzeczywiście pokój i pojednanie dusz możliwem jest u nas tylko przez krótki okres czasu, spędzony przy stole świątecznym poczem zanurzymy się z powrotem w odmęt zacietrzewienia, gdyż staniemy z nożem w ręku do bratobójczej walki, rozszarpującej jedność społeczeństwa i dzielącej go na dwa wrogie obozy?! Szczególnie dobrze zastanowić się powinniśmy nad tem na Śląsku, gdzie zaiste nie stać nas na zbrodniczy zbytek rozbijania duchowej i narodowej jednolitości społeczeństwa polskiego? Szerokie masy ludu śląskiego, które w latach ubiegłych poczęły częściowo tracić wiarę w siłę żywotną i ulegały przejściowemu nastrojowi zwątpienia, dziś stają znów u dróg rozstajnych. Pamiętając brutalną politykę zaborcy niemieckiego, sercem i duszą lgną one do Polski. Z drugiej strony chciałyby one również by Polska należycie oceniła dowody ich ofiarnego przywiązania, które złożyły w okresie niewoli i w ogniu walk powstańczych. Życie jest jednak życiem. Polska nie mogła jeszcze dotychczas w całości spłacić wobec nich długu wdzięczności. Szerokie rzesze ludu śląskiego nie opływają w dostatki, niedostatek zaś jest ponętnym żerem dla wrogiej propagandy, która stara się kaptować dusze ludu na wędkę doraźnych korzyści materjalnych. Wiemy wszyscy aż nazbyt dobrze, iż ta podstępna robota wydaje swoje wyniki, tembardziej więc koniecznem jest zjednoczenie wszystkich sił, by przeciwstawić się jej zgubnej grze. Za misę soczewicy niemieckiej patrjotyczny lud śląski nie przehandluje swej duszy, ci zaś którzy dybią, iż Śląsk z kartą wyborczą w ręku demonstrować będzie przeciwko Polsce zawiodą się sromotnie! Zawiodą się również i ci, którzy sądzą, że lud śląski pójdzie za głosem fałszywych przywódców, nadużywających dla roboty wyborczej autorytetu kościoła i religji.

Głęboka religijność ludu śląskiego nie powinna być żerem dla agitacji politycznej, obliczonej na zachwianie wiary w państwo, w autorytet jego Rządu i przywiązania do sprawy narodowej! Jeśli istotnie zapanować ma pokój na ziemi i jeśli nie mamy okazać się faryzeuszami, którzy od stołu świątecznego podnoszą się poto, by znów rzucić się w wir zdrożnej i brudnej walki, godzącej w pierś wspólnej Macierzy, odrzućmy przeto na bok wszelkie niskie urazy, wyrosłe na podłożu zawiedzionych nadziei — materjalnych i dowiedźmy, iż droższą jest nam wspólność sprawy duchowej, zasadzająca się na prawdziwym umiłowaniu dobra Ojczyzny i Narodu. „Po waszych czynach sądzeni będziecie“ i dlatego też lud śląski powinien ponownie dowieść, iż głęboką prawdą są słowa nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza:

„Nasz naród jest jako lawa —
Z zewnątrz zimna, twarda i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi.
Plwajmy na skorupę i zstąpmy do głębi!“

S. L.

O udoskonalenie administracji.

Plaga biurokratyzmu. Przestarzałe ustawy, które godzą w żywotne nasze interesy. Nieprzejrzystość ustaw. Uporządkować kwestję kompetencji! Mały przykład z dziedziny radja. Usprawnienie administracji — a Sejm.

Mimo stałych starań o udoskonalenie naszej administracji państwowej przeładowana jest ona jeszcze nadmiarem niepotrzebnego biurokratyzmu, który nie przynosi żadnego rzeczowego pożytku, a niepotrzebnie zatruwa tylko żywot szerokim rzeszom obywateli. Biurokracja jest wprawdzie zjawiskiem starym jak świat gdyż już w Chinach i Egipcie przed tysiącami lat trapiła ona ludność jako jedna z uciążliwych „plag“. W dobie jednak nowoczesnego postępu należy zerwać z martwymi tradycjami przyszłości, dlatego też pragnęlibyśmy, by administracja polska miarowymi krokami zdążała drogą udoskonaleń do ideału sprawności. Nowoczesne państwo winno w najdalej idącej mierze ułatwiać i nawet czynnie wspierać przeróżne przejawy zbiorowego życia swej ludności, o ile tylko nie są one sprzeczne z podstawowymi interesami państwowości. Aby jednak państwo mogło w tak szerokiej mierze czynić zadość potrzebom życia, nie może ono swej działalności opierać na przestarzałych i temsamem duchowi tegoż życia rażąco sprzeciwiających się ustawach.

Niestety wiemy atoli z praktycznego doświadczenia, iż w całym szeregu ważnych dziedzin życia, administracja ciągle jeszcze kierować się u nas musi nieżyciowemi i przestarzałemi ustawami, odziedziczonemi po zaborcach. Ustawodawca polski nie zdążył w miejsce ich opracować i wprowadzić w życie nowych ustaw, należycie dostosowanych do zmienionych warunków naszej egzystencji, stąd też częstokroć stając na gruncie legalizmu, sami przykładamy nóż do własnej krtani, bo stosujemy ustawy, których ostrze skierowane jest poprostu przeciwko najżywotniejszym interesom naszego życia. Wystarczy dla jaskrawego przykładu przytoczyć bodaj ów słynny ukaz carski, na mocy którego ziemie na kresach wschodnich mogli nabywać tylko prawosławni, wobec czego od nabywania ich świadomie wykluczona była ludność polska, jako że była rzymsko-katolicka. Tą ustawodawczą spuściznę przyjęło w spadku Państwo polskie i lata całe spokojnie stosowano też u nas sławetny ukaz carski, dzięki czemu nie pozwalano Polakowi w odrodzonej Polsce nabywać ziemi na kresach wschodnich, o ile przypadkowo nie mógł się wykazać iż jest religji — prawosławnej! Podobnych rażących i nieprawdopodobnych przykładów możnaby przytoczyć całą kolekcję, wszystkie zaś one mogą stanowić dowód, iż dzieło uporządkowania stosunków prawnych w Polsce jest niezmiernie żywotną i palącą sprawą, którą w zdecydowany sposób powinniśmy zakończyć w niedalekiej przyszłości. Jasnem jest, iż najlepsza nawet administracja niewiele może tutaj zdziałać własną swą inicjatywą, dopóki bowiem stare ustawy obowiązują, aparat administracyjny musi je stosować, chociażby najbardziej nawet przekonany był o ich wadliwości i bezsensowności czy wręcz antynarodowym charakterze. Z drugiej strony czynnikiem niezmiernie utrudniającym u nas sprawność działania administracji jest dobrze znana **nieprzejrzystość ustaw.**

Życie nasze uwikłane jest w gąszczu najróżnorodniejszych, często kłócących się ze sobą ustaw, nietylko jednak przeciętnemu obywatelowi lecz i fachowemu urzędnikowi trudno wyznać się w ich zawiłem labiryncie. W praktyce powoduje to niepewność administracji, w całym bowiem szeregu wypadków urzędy nie wiedzą, jaka ustawa obowiązuje ostatecznie, wskutek czego przeciągają załatwienie sprawy aż do czasu pozyskania informacji od miarodajnej władzy wyższej. Jednak i czyn-

niki centralne często nie są w stanie zająć zdecydowanego stanowiska i uprzednio starają się uzgodnić swoją opinję z opinją szeregu innych ministerstw, co wszystko razem ciągnie się czasem w nieskończoność, życie zaś i interesentów zniewala do biernego i bezsilnego wyczekiwania. Szczególnie ujemnie odbija się na sprawności naszej administracji wieczna niepewność dotycząca tak zwanego **zakresu kompetencji.** Jedna i ta sama sprawa należy u nas częstokroć do kompetencji kilku a nawet kilkunastu władz, z których każda częstokroć i w zupełnie inny sposób pojmuje i odgranicza zakres swej kompetencji. Niejednokrotnie też odsyła ona interesenta do innej „bardziej właściwej władzy", co nie przeszkadza znów, iż owa rzekomo bardziej właściwa władza również nie uważa się za kompetentną i z kolei kieruje obywatela do dalszej władzy... **Śmiemy twierdzić** iż owa nieszczęsna **niepewność kompetencyjna w najujemniejszy sposób wpływa na kształtowanie się stosunków obywatela do administracji,** szczególnie zaś usilnie unikać należy wybujałych objawów jej na kresowych rubieżach Państwa, gdzie obniża ona w prostej konsekwencji nietylko autorytet władz, lecz wprost powagę Państwa. Stwierdzić wypada przy tej sposobności, iż Sejm którego głównem zadaniem jest przecie porządkowanie ustawodawstwa latami całemi przeciągał załatwienie poszczególnych projektów ustawowych, wskutek czego machina ustawodawcza funkcjonowała u nas nader nierówno i opieszale. Zasadniczy zwrot na korzyść uwidacznia się tu dopiero od chwili, gdy prace ustawodawcze wziął na swe barki Rząd i gdy korzystając z udzielonych mu pełnomocnictw począł poszczególne ustawy ogłaszać w postaci rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

Redagowanie ustawy odbywa się u nas przeważnie w atmosferze wielkiego pośpiechu na czem cierpi znów ich treść, jasność i zwartość. Poszczególne ustawy wykazują dość znaczną sprzeczność, ten stan rzeczy zaś odbija się ujemnie na działaniu administracji, złe ustawy bowiem uniemożliwiają aparatowi administracyjnemu racjonalne i pewne działanie. Ciągłe zmiany, którym ulegają u nas ustawy również nie sprzyjają należytemu wyrobieniu się administracji, szczególnie jeśli się zważy, że zmiany te wprowadzają często zamęt, gdyż obowiązujący tekst poszczególnych przepisów trzeba dzięki temu szukać w kilku a nawet w kilkunastu numerach dziennika ustaw. Ponieważ niezmiernie popularnem jest dziś radjo, przyjrzyjmy się dla dowodu, jak wygląda naprzykład stan przepisów dotyczących tak rozpowszechnionego przedmiotu. W r. 1924 Minister Przemysłu i Handlu, który sprawował wówczas funkcję naczelnego organu nadzorczego nad pocztą i telegrafem wydał rozporządzenie w sprawie zakładania, utrzymywania i eksploatowania urządzeń radjofonicznych oraz w sprawie wyrobu sprzętu radjotechnicznego i handlu nim. Ponieważ życie parło jednak w kierunku coraz silniejszego rozpowszechniania się radja, rychło okazało się, iż wspomniane rozporządzenie wymaga znacznych zmian. Zaczęto je raz po raz nowelizować i takich nowel od roku 1924 do chwili obecnej okazało się już cztery, z których ostatnia datuje się z 10. września b. r. Cóż jednak okazało się w ostateczności? Z dawnych 35 § pierwszego rozporządzenia bez zmiany pozostało tylko 13 §. O ile jednak przeciętny obywatel pragnie stwierdzić, który obowiązuje musi zajrzeć aż do pięciu „dzienników ustaw", gdyż ogółem mamy w tej sprawie już pięć rozporządzeń. Odkryć można przytem takie dziwolągi iż rozporządzenie późniejsze nadaje § zniesionemu już poprzednio (w danym wypadku § 20) nowe brzmienie, jakkolwiek § ten został całkiem uchylony. Jasnem jest, iż urzędy, które na każdym kroku tracić muszą czas i sporo energji by dojść do ustalenia obowiązującego tekstu tej czy owej ustawy, nie mogą należycie pracować, gdyż podstawą sprawnego działania administracji jest przedewszystkiem jasne i należycie uporządkowane ustawodawstwo. Dlatego też uporządkowanie ustawodawstwa w znacznej mierze ułatwi starania o udoskonalenie aparatu administracyjnego i z tego też powodu społeczeństwo winno zrozumieć, iż potrzebnym jest u nas tylko fachowo i rzeczowo pracujący Sejm, albowiem Sejm dyletantów i partyjników, gotów jest ustawodawczą pracę jeszcze bardziej zabagnić i przewlec. **E. M.**

O uzdrowienie etyki wyborczej.

Jak wiadomo Rzeczypospolita czesko-słowacka obchodziła niedawno rocznicę swego powstania. Oprócz najrozmaitszego rodzaju i kalibru mów i mówek, dymów kadzilnych i samochwalczych oprócz dźwięku orkiestr narodowych i sążnistych artykułów dziennikarskich — rzeczy, z któremi nasze ucho i oko z dawnych jeszcze czasów miały sposobność oswoić się — powziął naród czeski jedno postanowienie — postanowienie męskie, silne i poważne, nad którem i my Polacy zastanowić się musimy. Oto, jak dzienniki czeskie doniosły, wszystkie polityczne partje od najczarniejszych począwszy, a na agrarjuszach i baronach węglowych skończywszy, powzięły wspólną uchwałę, kładącą kres nieuczciwości i podłości w walce partyjnej, a zwłaszcza takiej, jaka w okresie wyborczym zazwyczaj rozpoczyna się. Wiadomem jest czego się nie chwyta ohyda partyjnictwa! Rzuca kalumnie i potwarze na ludzi najuczciwszych i najszlachetniejszych, na ludzi o czystych rękach, na ludzi o przekonaniach silnych i pięknych — rzuca się te obelgi dlatego, że ten na kogo się rzuca — jest innego zdania, innego „credo" politycznego, niż oszczerca.

Podłość tej walki niecnej i niegodnej wychodzi na jaw zwłaszcza w okresie przedwyborczym. Wiemy do czego ona prowadzi — do wykoszlawienia życia narodu, do upadku etyki politycznej kraju.

I tej to niskiej, podłej — nikczemności politykierskiej wypowiedział naród czeski swoje silne „veto!"

Oto w myśl wspólnej uchwały — wszystkie stronnictwa Republiki wyłaniają ze swego grona t. zw. „Radę Narodową" t. j. kollegjum, w skład którego wchodzą z każdej grupy politycznej przedstawiciele i to po jednym z każdej partji.

Nie chodzi tu o ludzi „czołowych" — o przywódców stronnictwa. Delegowany do Rady Narodowej działacz partyjny musi być przedewszystkiem człowiekiem o nieposzlakowanej etyce moralnej, musi być człowiekiem czystych rąk i jednostką wyrobioną, o pewnych skrystalizowanych poglądach, cieszącą się ogólnem poważaniem obywateli. Kollegjum to — składające się, — przedewszystkiem z ludzi uczciwych stanowi Trybunał, który osądza uczciwość walki partyjnej nietylko teoretycznie! Wyrokowi „Rady" każdej chwili może być nadana egzekutywa i to w sposób następujący:

Przypuśćmy, że przeciwko kandydatowi pewnej partji w okresie wyborczym, partja przeciwna stawia zarzut nieuczciwości, złodziejstwa itp.

Zarzut ten dostaje się do osądzenia przed „Radę Narodową"; „Rada" deleguje w tym celu specjalny komitet, w skład którego wchodzą również przedstawiciele atakującej i broniącej się partji. Wyrok Rady brzmi „tak" lub „nie" — przyznaje on lub nie przyznaje zarzutowi rację.

Jeśli przyznaje rację — wówczas „Rada Narodowa" stawia wniosek na usunięcie niegodnego kandydata z listy wyborczej danego stronnictwa. I dopiero wtedy, gdyby stronnictwo to nie zgodziło się na jego usunięcie, wtedy partji przeciwnej przysługuje prawo stawiania **uznanych za słuszne** zarzutów.

Gdyby natomiast zarzuty miały być uznane jako nieuzasadnione, wówczas „Rada" zakazuje atakującej partji ich używania, jako środka nieetycznego walki.

Jasno, prosto i jak pięknie, — a przedewszystkiem jak praktycznie! A przecież niedawno Czesi uchodzili za Niemców Słowiańszczyzny.

Jan Czechowicz.

Kult ducha.

Każdy człowiek stanowi pewien odrębny świat przeróżnych myśli, wrażeń i uczuć, które u jednych są piękne, szczytne i wysokie, u innych niskie, przyziemne i małe. Przeciętnie jednak, każda jednostka łączy w sobie dobre i złe strony. Raz skłonna jest do szlachetnych porywów, innym razem łatwiej ulegnie złym wpływom. Największa sztuka polega na tem, by stworzyć wewnętrzną równowagę i mając przed oczyma zawsze typ doskonały, raczej przechylić się w stronę dobra, jak zła.

Już w starożytności najwięksi filozofowie, jak Plato i Sokrates, głosili, że szczytem doskonałości ludzkiej jest piękno i dobro. Być pięknym i dobrym, znaczy stworzyć bezwzględną przewagę ducha nad ciałem, ustąpić stanowczo pierwszeństwa ideom przed materją. Tak wygląda typ doskonałego człowieka, którego przedstawiał w pierwszym rzędzie pierwszy głosiciel tych zasad, Sokrates i jego wielki uczeń Plato.

Bezwątpienia przeszły w ciągu historji wieków ich śladami całe rzesze uczonych, wojowników, królów i biedaków, świętych, a nawet i kacerzy. Wszyscy oni starali się usidlić materję i poświęcić się w całości dla piękna i dobra duszy. Jak wiara w nadprzyrodzoną potęgę ducha nigdy nie zaginie, bo zaginąć nie może, tak też i idee z nim złączone zaginąć nie mogą i wiecznie istnieć będą.

Biada jednak pokoleniom, które w czasie chwilowych, a nieraz i dłużej trwających zaburzeń, pozwolą materji zbytnio wypłynąć na wierzch i zapomną o pieczołowitem pielęgnowaniu piękna i dobra. Wówczas z upadkiem królestwa ducha upaść musi również i materja. O świetności jej bowiem decyduje potęga ducha. Ludzkość przeżywała i przeżywa różne okresy, okresy świetnych rozwojów i bezprzykładnych upadków. Każdy upadek jednak poprzedza zbyt wybujały kult materji. Kto chce wydostać się na wyżyny, a, wydostawszy się na nie, utrzymać i nie stracić równowagi, ten przedewszystkiem winien pamiętać, że o losie jego decyduje on sam, jego kult dla piękna i dobra i nic innego. Największe bogactwa nie uchronią przed upadkiem, jeśli kultu tego zabraknie i jeśli jednostka dana oprze się tylko na swych zasobach materjalnych.

Tak samo przedstawia się sprawa we wszelkich społecznościach mniejszych czy większych, u drobnych dawnych plemion, czy też potężnych liczebnie dzisiejszych narodów.

Dzisiaj mimowoli nasuwają się te refleksje, gdy przed oczyma naszemi przesuwają się wypadki ostatnich lat, gdy uprzytomnimy sobie, ile to fatalnych następstw pociągnęła za sobą ta żądza panowania nad innymi, która wywołała wojnę i to nie panowania potęgą ducha, ale zwyczajną brutalną pięścią.

My, Polacy, zawsze skłonni byliśmy i jesteśmy do romantyzmu, do poświęcenia złych i małych rzeczy dla pięknych i dobrych, ale i u nas ten ogólny prąd wojenny i powojenny poczynił znaczne spustoszenia i szczerby. Czas jednak by wrócić do tych odwiecznych podstaw i, pracując jak najgorliwiej i najchętniej, nigdy jednak nie zapomnieć, że prawdziwe królestwo daje dopiero królestwo ducha, bo ono jest tą potęgą, której każda materja ulec musi. Ta ostatnia niechaj będzie tylko środkiem do celu, a z pewnością nigdy nas nie zawiedzie.

Myśleć, działać i pracować pięknie i dobrze, oto wszystko, czego od nas dobro nasze własne, naszego państwa, a także i ludzkości wymaga. Zwłaszcza tutaj na Śląsku, gdzie warunki dla kultu ducha nie są najlepsze, albowiem tam gdzie materja w swych najbardziej życiowo nęcących formach przejawia się, gdzie tyle bogactwa i gdzie tyle sposobności do zapomnienia o ideach, gdzie zwyczajne geszefty pochłaniają całkowicie energję ludzką, trzeba wielkiego wysiłku i pracy, by utrzymać równowagę między duchem i materją, by nie zatracić całkowicie poczucia dobra i piękna.

Samo się rozumie, że wysiłki nasze około najwspanialszego rozwoju materjalnego tej pięknej naszej krainy śląskiej nietylko nie powinny osłabnąć, lecz, owszem, coraz bardziej wzmagać się, ale przytem wszystkiem zawsze i wszędzie idea duchowej wielkości powinna nam przyświecać.

O przyszłych pracach Sejmu Śląskiego.

Jeśli Sejm Śląski ma istnieć w dalszym ciągu, powinien on dać dowody pożytywnej pracy i w tym celu byłoby pożądanem, aby Rząd oddał mu do zatwierdzenia szereg dekretów, które obowiązują już w pozostałych częściach Polski, tylko zaś na Śląsku nie mają jeszcze mocy prawnej, gdyż nie wyraził na nie zgody Śląski Sejm. Przedewszystkiem wchodzi w grę dekret o nowem prawie przemysłowem, który od grudnia b. r. obowiązuje już w całej Polsce z wyjątkiem naszego Województwa. Dekret ten posiada pierwszorzędne znaczenie, gdyż ujednolica on przepisy o prowadzeniu przemysłu, ponadto zaś zawiera postanowienia o organizacji izb rzemieślniczych. W interesie unifikacji gospodarczej Śląska byłoby dlatego niezmiernie pożądanem, by Sejm Śląski zajął się w najbliższym czasie sprawą nowego prawa przemysłowego, w przeciwnym bowiem razie kwestja wprowadzenia jego na terenie tut. Województwa mogłaby niepotrzebnie odwlec się.

Zwrócić należy przy tej sposobności uwagę, iż po wejściu w życie na Śląsku dekretu o prawie przemysłowem, uległaby rozwiązaniu **izba rzemieślnicza**, zorganizowana dotychczas na zasadzie przepisów t. zw. ordynacji procederowej. Zorganizowaną zostałaby wówczas w drodze wyborów nowa izba rzemieślnicza, a to na zasadzie przepisów prawnych dekretu. Dzisiejsza, jak wiadomo, posiada

charakter komisaryczny, t. j. nie posiada ona na czele prezydenta z wyboru, lecz komisarza wyznaczonego przez czynniki rządowe. Równie pożądanem jest, żeby Sejmowi Śląskiemu przedstawiono w najbliższym czasie do zatwierdzenia dekret o organizacji izb przemysłowo - handlowych, który od lata b. r. obowiązuje już w pozostałych dzielnicach Państwa. Jak wiadomo, również i izba handlowa w Katowicach opartą jest dotychczas na przestarzałych przepisach pruskiej ustawy, które nie nadawały się dotychczas do przeprowadzenia wyborów. Z tego powodu Izba Handlowa w Katowicach, podobnie jak rzemieślnicza, posiada charakter komisaryczny, co bezwarunkowo szkodzi jej rozwojowi, gdyż w razie zorganizowania jej na zasadzie wyborów, bezwarunkowo pozyskałaby ona bardziej spoistą budowę i ściślejszy kontakt ze sferami gospodarczemi.

Pozatem istnieje jednak cały szereg innych jeszcze dekretów, które obowiązują już na terenie Rzeczypospolitej, dotychczas jednak nie były rozpatrzone przez Sejm Śląski. Dotyczy to n p. dekretu o nieuczciwej konkurencji oraz ostatnio wydanego rozporządzenia Rady Ministrów o zakazie t. zw. umów lawinowych, które to rozporządzenie ma na celu przeciwdziałanie oszukańczym praktykom, stosowanym, przy tego rodzaju umowach. Nadmienić wypada, iż szereg firm krajowych od czasu do czasu próbuje łapać odbiorców na Śląsku na wędkę podobnych umów, ogłaszając np., iż każdy za pięć złotych otrzymać może rower, o ile firmie sprzedającej zapewni się czterech czy pięciu dalszych odbiorców, którym powinno się w tym celu odsprzedać specjalne kupony. Tego rodzaju szumne zapowiedzi, dotyczące możliwości nabycia za 5.— zł. roweru lub za 2.— zł. zegarka, są z reguły zwykłym manewrem oszukańczym i dlatego też pragnęlibyśmy, by rozporządzenie o zakazie zawierania umów lawinowych zostało jaknajrychlej rozciągnięte i na obszar tut. Województwa.

Ograniczamy się tylko do paru tematów ustawodawczych, winny one jednak dostatecznie wykazać, iż obok sprawy budżetowej Sejm Śląski posiadać może poważny materjał dla swoich prac. Czekamy przeto, by mu ten materjał przekazano na porządek dzienny obrad. Oczywista nie idzie nam o to, by Sejm Śląski nie cierpiał na brak zajęcia lecz żeby machina ustawodawcza nie stała bezczynnie, gdyż bezczynność jej szkodliwie odbije się na życiu gospodarczem, które czeka na ogłoszenie szeregu ważnych ustaw.

Niebezpieczeństwo wojny gazowej.

Działanie gazów na organizm ludzki i zwierzęcy. — Jak szybko następują objawy zatrucia. — Jak poznać, że się znajdujemy w atmosferze zatrutej? — Trwałość gazów w terenie. — Sposoby obrony objektów magazynów, miast, dróg żel. itd.

Pierwszą wielką grupę broni chemicznej stanowią **gazy bojowe,** które jako ciała płynne (działające bez parowania) lub gazowe służą do skażenia (zatrucia) środowiska przeciwnika i działają na przedmioty martwe.

W organizmie ludzkim czy zwierzęcym działają gazy na drogi oddechowe, przełyk i błony śluzowe, wreszcie na całą powierzchnię ciała przez ubranie i obuwie. W pierwszym wypadku działają **duszącо, trująco i napastliwie (drażniąco) w drugim żrąco-parząco.**

Działanie **duszące, trujące i parzące jest zabójcze** gdyż sprowadza śmierć, względnie bardzo ciężkie uszkodzenie ciała. Napastliwe powoduje w organizmie zmiany, które po pewnym czasie zostają samoczynnie przez organizm usunięte. Działanie napastliwe (drażniące) powodując łzawienie, kichanie i wymioty, unieszkodliwia przeciwnika na pewien określony przeciąg czasu. Bardzo wiele gazów, oprócz wybitnych właściwości napastliwych posiada zdolności gazów zabójczych i na odwrót n. p. gazy: chloropikryna, kanut, dymy bojowe sternity itd. Ponadto niektóre gazy napastliwe powodują utratę równowagi pozatem porażenie zmysłu, strachu itd.

Objawy zatrucia gazami wystąpić mogą natychmiast (n. p. przy użyciu chloru lub fosgernu) — ze zwłoką t. j. po upływie 2—3 minut (działanie dymów bojowych) wreszcie po upływie kilku (6—8) godzin jak n. p. luizyt, iperyt.

Niektóre gazy mają swą właściwą woń oraz specyficzne własności, po których z łatwością można poznać, iż się znajdujemy w atmosferze zatrutej gazami — a co zatem idzie przedsięwziąć odpowiednie środki obrony.

Dla orjentacji podaję charakterystykę kilku ważniejszych środków bojowych: fosgen i dwufosgen (gazy duszące — trujące) posiadają zapach zgniłego siana względnie gnijących owoców, nadto papieros zapalony w obecności tych gazów, powoduje wymioty, i chloropikryna (gaz duszącо-drażniący) o zapachu konserw ananasowych, pozatem sprawia silny i natychmiastowy ból oczu; kwas pruski (gaz trujący) silne działanie, ma zapach gorzkich migdałów nadto smak papierosa powoduje wymioty; iperyt (gaz parzący) o zapachu kiełbasy z czosnkiem względnie musztardą — znieczula jednak szybko powonienie (idyosenskrazja) działa swędząco, wywołuje wstręt do papierosa; luizyt (rosa śmierci) gaz żrąco — parząco — trujący, o wielkiej sile działania, posiada zapach kwiatu pelargonji (orchidei); — chlor — gaz duszący o kolorze zielono — żółtym — ostrym zapachu; — wreszcie tlenek węgla — znany jako gaz z komina, gaz trujący, bez zapachu.

Czas utrzymywania się gazów w terenie może być różny, a to od 10 minut do 14 dni, zależnie od tego, czy użyty gaz posiada niską czy wysoką temperaturę wrzenia. Wszek wiemy z doświadczenia, iż woda w szklance znajdującej się w temperaturze pokojowej, po pewnym czasie wyparuje mimo, że temperatura potrzebna do zamiany wody w parę wynosi 100° C. Dla charakterystyki podam trwałość gazów w terenie a to, od 10 minut do 3 godz. (gazy lotne) temperatury wrzenia niżej 60° C.: chlor, forgen, kwas pruski, chlorocjan; od 3 godzin — 12 godzin (gazy średnio trwałe) ciecze płynne, temperatura wrzenia 60° do 180° C: dwufosgen, bromocjan, bromoacetofenon; od 2 dni, do 14 dni (gazy trwałe) ciecz oleista, temp. wrzenia powyżej 180° C. luizyt, iperyt, kamit bromek benzolu, bromek ksywilu (zwany popularnie „bronek w cywilu")

Dla obrony objektów, magazynów, mostów, uniemożliwienia ruchów przeciwnika po gościńcach i drogach żelaznych czyli do wytworzenia zapory chemicznej, używa się gazów trwałych. Wystarczy bowiem w około przyczółków mostowych zlać iperytem powierzchnię terenu zakreśloną promieniem 200 do 300 m., by unieszkodliwić wszelkie działania taktyczne ruchów przeciwnika. Czas ten może być wyzyskany dla przedsięwzięcia skuteczniejszych środków obrony.

Inż. W. Żeniewski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeczą, tylko winę przypisują przeciwnikom a zasługi usiłują dyskontować „postfactum“ na swoją korzyść.

Zjawisko bankructwa parlamentaryzmu nie jest w Polsce zjawiskiem osamotnionem.

W Europie powojennej dyktatura siły albo dyktatura powagi moralnej, stały się formą rządzenia państwem bardzo rozpowszechnioną i forma ta wcieliła się w życie narodów kosztem parlamentaryzmu. Dyktatura siły Kemala Paszy w Turcji i Mussoliniego we Włoszech przekształciły się następnie w kierunku uznania pożyteczności dyktatury przez ludność. Powaga moralna i polityczna Masaryka i Poincaré'go w Czechach i Francji spowodowały wzmocnienie i utrwalenie państwowości, opartej na władzy rządu i podporządkowań rozbieżności kierunków partji interesom państwa.

W Polsce wzmocnienie i utrwalenie władzy rządu, jako rezultat przewrotu majowego, jest faktem, którego doniosłości nie można zaprzeczyć.

Doktrynerstwo, które uczy, że poza parlamentaryzmem nie ma bytu państwowego i uważa, że ślepe wypadki walki parlamentarnej, byle odpowiadały pojęciom praworządności, — wystarczają do utrwalenia tego bytu — ciska dotychczas pioruny na rząd, który objąwszy władzę zajął się energicznie naprawą bytu Rzeczypospolitej.

Doktrynerzy zapomnieli, że ponad doktryną parlamentaryzmu, formą rządu i pojęciem praworządności, stała i stoi potrzeba utrzymania całości państwa, podniesienie jego dobrobytu i — poziomu kultury w szerokiem znaczeniu.

Nie mieliśmy od początku odzyskania niepodległości i nie mamy obecnie powodów obawy o naruszenie całości państwa, lecz robota wrogów Polski była i jest tak głęboka i dalekonośna, że potrzeba silnej władzy państwowej, w celu należytej organizacji obrony Państwa, stała się potrzebą gwałtowną. Nie jest to temat, który może b[illegible] tłumaczony publicznie, lecz temat który powinien był być ujęty w silne ręce.

Popchnięcie Państwa naprzód na drodze rozwoju gospodarczego i technicznego, w których Polska wskutek rozbiorów i niewoli, została od innych państw zdystansowana więcej, niż o 130 lat niewoli — to była i jest drugą potrzebą gwałtowną. Rządy ostatnich lat posługiwały się nieskoordynowanymi półśrodkami, gospodarstwo narodowe deptało na jednem miejscu. Niezdolność otrzymania kredytu za granicą pozbawiło Polskę przez kilka pierwszych lat jej bytu, możności zawiązania pracy twórczej. Lewicowe — stanowe dążenia brały górę nad interesem całej ludności bez różnicy stanów i paraliżowały inwestycyjną robotę! Bo nikt nie będzie budował fabryk, jeżeli jest narażony na niespodzianki. Powszechnie stało się zrozumianem, że działalność sejmu nie idzie po drodze najważniejszych zadań gospodarczych i kulturalnych państwa, lecz tylko poszczególnych ugrupowań, których dążenia zwalczają się wzajemnie.

To co stanowi zadanie państwa, sformułowane przez wielkiego prawnika angielskiego Beatham'a, za czasów wielkiej rewolucji francuskiej, nie było należycie uświadomione w naszych ciałach prawodawczych i w opinji publicznej. Mianowicie: zapewnienie obywatelom znośnego utrzymania, popieranie wzrostu zamożności, zapewnienie bezpieczeństwa osobistego i mienia, wreszcie czwarte, — systematyczne dążenie do równości socjalnej i to wszystko tylko w małej części przyświecało działalności rządów naszych. Zaś trzeba z naciskiem podkreślić, że komunistyczna propaganda, dążąca do zniesienia równości socjalnej i do przemocy jednej grupy ludności nad innemi — zrobiła u nas postępy zatrważające.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ten rząd, który mamy obecnie od maja 1926 roku, zrobił bardzo wiele w kierunku naprawy niedomagań, które wyłuszczyłem powyżej.

Postęp gospodarczy państwa w ciągu drugiej połowy 1926 i 1927 roku ujawnił się wybitnie i trwale. Uzasadnił to p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski w obszernym referacie odczytanym w teatrze w Katowicach 6. listopada b. r.

Każdy człowiek i każdy rząd ma i mieć będzie takie strony działalności, które nie są bez zarzutu. Należy te strony poddawać krytyce, ale krytyce żywej — należy przyczyniać się do ulepszenia działalności władzy lecz nie przeszkadzać jej, — nie hamować i nie dyskredytować. Co obywatel włoży w swój rząd, to od niego odbierze. Z powodu braku silnego rządu, to jest z powodu „nierządu“ Polska straciła niepodległość i nauka ta nie poszła nam na korzyść. Ten stan rzeczy usuwał w cień twórczość, skazywał na marne ogromną część energji fizycznej i duchowej całej ludności Państwa i stwarzał rozbój. To też jest szczęściem dla Polski, że nastąpił wstrząs w postaci przewrotu majowego w rezultacie którego działalność organów władzy państwa odzyskała swobodę ruchu.

Zadaniem każdego obywatela jest współdziałać żeby po tym wstrzęsie moralnym ruchy władzy stały na organizmie prawidłowym, żeby usuwać potrzebę nowych wstrząsów, żeby Konstytucja i praworządność mogły być, nietylko martwą literą, lecz objawem normalnego życia państwa. W tym celu każdy obywatel Polski powinien w sobie uprawiać dwa hasła: „karność państwową i wolę do czynu“.

Inż. Aleksander Pawłowski.

Kupować czy budować?

Czy należy budowę nowych statków oddać stoczni gdańskiej? Dlaczego powinniśmy zbudować własną stocznię polską? Rozwój żeglugi i interesa hutnictwa.

Z powodu ofiarowania przez Śląsk dwóch okrętów dla przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska“, powstaje pytanie: kupić te statki gotowe, czy robić?

Robić? budować? Gdzie? W stoczni gdańskiej — odpowiadają zwolennicy tej tezy. Zapewne — są tu widoki dostarczenia przez nasze huty pewnej ilości materjału i półfabrykatu.

Widoki to jednak niepewne. Stocznia gdańska bynajmniej bowiem nie należy do tych pewnych i lojalnych przedsiębiorstw z któremi współpraca jest możliwa bez zastrzeżeń. Najpierw jest ona tak nieprawdopodobnie droga, że zamówienia w niej stają się bezporównania uciążliwsze niż gdziekolwiek na świecie. Następnie zawsze i na każdym kroku usiłuje ona dyskwalifikować zarówno pracę polską jak i polski materjał. To też wszystko przemawia zatem, aby aż do uregulowania całego szeregu spraw z jej kierownictwem, aż do zapewnienia sobie należytego wpływu na jej kierownictwo — zamówień stoczni gdańskiej nie dawać. Tyle można powiedzieć w sprawie samego przedsiębiorstwa.

Cóż mówią teraz interesy samej żeglugi? Przedsiębiorstwo „Żegluga Polska“ rozpoczęło pracę rok temu. Linja która została stworzona jest linją „dziką“, okręty jej płyną tam, dokąd do-

stają frachty. Niemniej jednak Żegluga polska z natury rzeczy musi zdążać do stworzenia pewnych linij regularnych, gdyż dopiero wtedy pocznie ona wpływać na komunikację Polski ze światem. Potrzeba tych linji dojrzewa coraz bardziej. Z jednej więc strony czyni ona zadość tej potrzebie drogą tworzenia komunikacyj, bałtyckich przy pomocy małego towaru (okręty pojemności od 1000 ton) — z drugiej posiadania większego parowca „Warta“ pozwoliło jej nawiązać stosunki z dalszym światem, z Francją i Północną Afryką, gdzie chętnie jest nabywany nasz węgiel.

Stosunki te rozwijają się znakomicie i w tej chwili Warta już nie wystarcza, aby nasz handel węglem do tych krajów utrzymać; musimy spuścić na wodę nowe trzy, cztery okręty **Dar Górnego Śląska przychodzi o pięć minut przed dwunastą i poprostu ratuje sytuację w najkrytyczniejszej chwili.**

Od szybkiego spuszczenia ofiarowanych przez niego statków zależy możność wywozu sporej ilości ton węgla, zależy natychmiastowe zużytkowanie doświadczeń poczynionych przez młodą naszą żeglugę. W takiej chwili trudno odwlekać uruchomienie linji do wybudowania okrętów. Trzeba je kupić i to kupić natychmiast. Domagają się tego względy na żeglugę i względy na eksport, które ani dla państwa jako całości ani dla Górnego Śląska jako najżywiej zainteresowanej w wywozie węgla dzielnicy bynajmniej nie są obojętne.

Pozostaje interes naszego hutnictwa, które liczy na duże zamówienia w związku z budową okrętów. Pomijając już to, cośmy mówili na początku o stoczni gdańskiej, musimy stwierdzić, że strata ta ma charakter jedynie doraźny. Żegluga skoro się raz zaczęła rozwijać musi się rozwijać w dalszym ciągu z rosnącą szybkością. Statki coraz bardziej się specjalizując, będą potrzebowały do tych specjalnych prac coraz nowego tonażu. Szybki rozwój Żeglugi to dopiero istoty zysk bo da on stałe a nie doraźne zamówienia dla naszego przemysłu hutniczego.

Narazie nie traktuje on tej sprawy z taką powagą, na jaką ona istotnie zasługuje. **Przemysł nasz jednak musi zdać sobie sprawę że dopiero polska stocznia pozwoli mu spokojnie patrzeć w przyszłość i dlatego to właśnie przemysł hutniczy winien podjąć starania około jej organizowania.** Na razie wielkie zakłady są niepotrzebne. Wszystkie części statków i ich maszyn mogą być robione w głębi kraju, mogą być przygotowane tak samo dobrze w Dąbrowie, Król. Hucie lub Częstochowie. W Gdyni są potrzebne warsztaty reperacyjne i montażowe oraz doki.

Dopiero gdy stocznia stanie, stocznnia własna, stocznia nie za kapitały angielskie, lecz czysto polskie, sprawa budowania nowych statków naszych stanie się istotnie aktualna — i wtedy przemysł żelazny na stałe będzie miał w naszem okrętownictwie pewne i to nawet bardzo mocne oparcie. Dziś wszystkie względy, które może on przytoczyć na korzyść budowania okrętów nie wytrzymają argumentów przeciwnych, gdyż na budowaniu nie Polska lecz Gdańsk najwięcej zarobi a żegluga zapłaci ceny tak wysokie, że wszystkie korzyści zostaną przez to unicestwione.

A. Uziembło.

Walka o byt pracowników umysłowych.

Gdy od połowy roku 1926 ceny artykułów pierwszej potrzeby podniosły się do tego stopnia, że niewystarczające zarobki klasy pracującej stały się już zupełnie głodowemi, przemysłowcy mimo bardzo dobrej konjunktury, nie kwapili się ze złagodzeniem nędzy swoich pracowników. „Zespół związków pracowników umysłowych“ zaś ciężko się biedził zanim rozpoczął ogłędne targi o podwyżkę płac, które w wyniku przyniosły po długich i uciążliwych pertraktacjach 7-procentową podwyżkę. Rzecz naturalna pracownicy nie mogli być zadowoleni z takiej podwyżki, która nawet w dziesiątej części nie pokrywała deficytu w budżecie domowym przeciętnego pracownika. Na domiar złego od stycznia 1927 drożyzna coraz to więcej wzrastała. Związki rozpoczęły w marcu ponowne starania o podwyżkę, zwracając się do Komisji pojednawczo-arbitrażowej z wnioskiem o zaokrąglenie płac w niższych grupach, pracodawcy zaś sprawę tę odkładali z dnia na dzień. Jednakże z powodu dalszego wzrostu drożyzny „Zjednoczone Związki Pracowników umysłowych“ wysunęły w czerwcu dalej idący wniosek o ogólna 25-procentową podwyżkę płac, motywując to tem, że 7-procentowa podwyżka z grudnia 1926 nie odpowiadała wzrostowi drożyzny do grudnia 1926 i że od stycznia 1927 do czerwca 1927 nastąpiła dalsza podwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby.

Jakkolwiek nie spodziewano się 25 procent podwyżki, to jednak Z. Z. P .U. miał nadzieje uzyskania 15 procent podwyżki. Jednak akcję tę Z. Z. P. U. sparaliżował Zespół Związków, oświadczając przed Komisją Arbitrażową w obecności pracodawców, że jakakolwiek podwyżka płac urzędniczych jest w interesie państwa „narazie“ nie pożądana i dlatego prosi o rozpatrzenie wniosku o zaokrąglenie płac w niższych grupach taryfy urzędniczej.

Komisja Arbitrażowa wobec tego odłożyła rozpatrzenie wniosku Z. Z. P. U. aż do przyjęcia wyroku komisji arbitrażowej o zaokrąglenie płac. Pracodawcy naturalnie nie zgodzili się na ten wyrok i sprawa doznała dalszej zwłoki z powodu nieodpowiednich formalności wyroku. Jedynym ratunkiem był wniosek Z. Z. P. U. zawisły w Komisji Arbitrażowej, a który właściwie spowodował ponowne pertraktacje z pracodawcami, przy których **przedstawiciele Zespołu Związków pracowniczych zamiast domagać się w dalszym ciągu podwyżki, opuścili nawet z uzyskanej przez Z. Z. P. U. podwyżki i zgodzili się na 8 procent i to obowiązujących tylko do 28. lutego 1928 r.**

I tak akcja Z. Z. P. U. unicestwiona została przez oportunistyczny Zespół, który służy, jako wygodny parawan należącym do niego Związkom niemieckim. Nie chcemy posądzać polskich członków Zarządu Zespołu o świadomą, złą wolę — jednakże smutne rezultaty ich działalności są najlepszym dowodem niedbałości Zarządu Zespołu o dobro zrzeszonych w nim pracowników, a w niektórych wypadkach ujawnia się wprost szkodliwa dla pracowników działalność Zarządu, do którego wchodzą przecież i członkowie-Polacy. Fakt, że Zarząd Zespołu Pr. Um. prowadzi swe obrady w języku niemieckim — świadczy również o bierności członków-Polaków — niech nie dziwią się więc, jeśli spotkają się z zarzutem, iż ich działalność jest szkodliwą dla pracownika polskiego. Nie mówiąc tym razem o innych szkodliwych dla pracowników posunięciach taktycznych Zarządu Zespołu, jak ograniczenie wieku pracowników objętych ustawą o ubezpieczeniu do lat 60, podczas gdy Zjednocz. Związek żądał obniżenia wieku, — stwierdzić można, że działalność Zespołu nasuwa coraz więcej zastrzeżeń, a także duch w nim panujący bynajmniej nie świadczy, iż wzmacniają się na jego terenie wpływy polskie.

Sprawy kolejowe.

Rozbudowa sieci kolejowej
znacznie ożywi nasze życie gospodarcze.

W artykule pod tytułem „Kolej i Kolejarz w życiu przemysłowem Państwa", ogłoszonem w nr. 1. tegoż czasopisma wykazałem znaczenie kolei w rozwoju naszego przemysłu i dobrobytu, — zawdzięczając której skracamy obszerne przestrzenie pomiędzy producentem a konsumentem. Nic też dziwnego, że cały świat cywilizowany dąży do udoskonalenia tego najważniejszego środka komunikacji ówczesnej. Na całej kuli ziemskiej zostały pobudowane drogi żelazne (koleje), których długość przekroczyła już znacznie miljon kilometrów. Z rozbudową kolei żelaznych w stosunkach gospodarczych powstał wielki przewrót we wszystkich krajach cywilizowanych. Rozszerzenie sieci kolejowej spodowało nie tylko tańszy przewóz towarów, przewożonych przedtem innemi środkami, lecz jednocześnie zwiększyło zapotrzebowanie ich, oraz urozmaiciło produkcję wytwarzania nowych przedmiotów a tem samem przyczyniło się do rozwoju przemysłu.

Od chwili, gdy Polska otrzymała to, co do rozwoju przemysłu jej było potrzebne, a nadewszystko wolność, w danej chwili potrzebuje najwięcej dobrej sieci komunikacyjnej, aby stanąć na równi z innymi krajami europejskimi z wysoko rozwiniętym przemysłem. Ameryka północna przy pomocy świetnie zorganizowanych dróg komunikacyjnych wymienia swoje produkty rolnicze, przemysłowe itp., a ponadto jest w stanie ogromne masy swoich — towarów eksportować za granicę, co widzimy też i w niektórych państwach europejskich, mianowicie tych, w których sieć kolejowa pokrywa ich powierzchnię jakby pajęczyną. Niskie koszta przejazdu w komunikacji osobowej, punktualność przybycia i odejścia pociągów, nieznana przedtem szybkość przejazdu, wszystko to ożywia w wielkiej mierze stosunki handlowe, daje zarobek klasie robotniczej i przyczynia się do wyższego poziomu kultury danego kraju. Stwierdzamy najkategoryczniej, że naród w krajach z dobrze rozgałęzioną siecią kolejową posiada też i dobrobyt. Polska z natury swej pod żadnym względem nie jest uboższą w porównaniu z innemi krajami europejskiemi, tylko że do dziś jeszcze nie jest należycie w niej skonstruowana sieć kolejowa. Nie jest to jednak winą narodu polskiego, albowiem najwyższe postępy poczyniła cywilizacja w XIX. stuleciu, tj. w tym już czasie, gdy ziemie polskie po utracie swej niepodległości państwowej podzielone zostały między trzy państwa zaborcze i każda z tych części ziem polskich wtłoczoną została do obcego organizmu gospodarczo-politycznego, różniącego się jeden od drugiego pod wieloma względami. Pobieżny rzut oka na mapę sieci kolejowej w Europie najwymowniej stwierdza, jak sieć ta jest rzadką w porównaniu z sąsiednimi państwami. Najrzadszą sieć kolejową znajdujemy w Polsce w b. zaborze rosyjskim, który to zabór posiada zaledwie 2,7 km kolei na 100 km kwdr. powierzchni, tj. prawie dwukrotnie rzadszą niż w b. zaborze austrjackim i prawie pięciokrotnie rzadszą niż w b. zaborze poznańskim i na Pomorzu, nie mówiąc już o Górnym Śląsku. Wskutek tego rolnicy rubieży Polski, posiadając wielkie obszary ziemi jeszcze i dziś nie wykorzystowują całkowicie tych obszarów, tak jak tego wymaga kultura zachodu, ponieważ z powodu braku odpowiednich środków transportowych nie są w stanie wprowadzić u siebie wszystkie te ulepszenia i udoskonalenia, które spotykamy na Zachodzie. I dlatego zamiast okazać się krajem rolniczym, posiadającym wielkie ilości tych produktów na eksport, stajemy się krajem zaledwie samowystarczalnym i nie daj Boże, jakiejkolwiek klęski żywiołowej a zmuszeni jesteśmy sprowadzać do siebie większe ilości zboża, tego produktu najpierwszej potrzeby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika kolejowa.

O jednolity front kolejarzy.

Drugi Sejm zakończył w ub. miesiącu swą niezbyt chwalebną kadencję, za niespełna 10 tygodni odbędą się nowe wybory do 3. Sejmu. Jeśli kolejarze chcą naprawdę polepszyć swój byt, to powinni dążyć do tego, aby wszystkie istniejące obecnie związki kolejowe połączyły się jaknajprędzej w jeden ogólny blok związków kolejarzy, w którymby były reprezentowane samodzielne sekcje maszynistów, naczelników, konduktorów, kasjerów, ślusarzy itp. Wówczas przy wyborach do Sejmu moglibyśmy jako zwarta grupa zawodowa zyskać należytą ilość reprezentantów naszych w Sejmie i Senacie.

Niektóre Związki są dziś przeważnie folwarkami partyjnemi, to też marnotrawienie kolejowego życia zawodowego, jakie obserwujemy obecnie, szczególnie obciąża działaczów partyjnych. W 9. zaledwie roku istnienia Polski mamy już kilkanaście związków kolejowych. Tak oto buduje się w Polsce demokrację! Panujący obecnie rozłam wśród związków kolejowych nasuwa groźne wnioski na przyszłość. Związki nie kierują interesami kolejnictwa i ogółu kolejarzy, a interesem swej partji.

Trzeba wiedzieć, iż w razie sprywatyzowania kolejnictwa przywileje związków zostaną znacznie ograniczone. Ażeby więc nie dopuścić do klęski, jakiej byliśmy świadkami przy wyborach komunalnych, dążyć musimy za wszelką cenę do zjednoczenia się w jeden obóz ludzi pracy, Polaków, czem zaakcentujemy tu, na Śląsku specjalnie, polskość tej prastarej ziemicy śląskiej. Jednocześnie stłumimy w zarodku zakusy Niemiec na Śląsk i korytarz gdański, z któremi to żalami bezustannie się afiszują po świecie.

Kolejarze winni być abstynentami. Lekarze kolejowi stają do walki z alkoholizmem na P. K. P.

Pierwszy zjazd lekarzy kolejowych w Warszawie uchwalił m. in. następujące wnioski celem zwalczania alkoholizmu wśród kolejarzy.

1. Wszystkim kolejarzom winno być bezwzględnie wzbronione używanie trunków podczas służby, szczególnie w służbie ruchu. Nietrzeźwego pracownika przed objęciem służby winno się stanowczo usuwać od pełnienia obowiązków.

2. Zjazd uważa za celowe popieranie tworzenia związków abstynentów-kolejarzy, urządzanie wykładów w związkach kolejowych oraz wydawanie odezw antialkoholowych, które winno się wywieszać w lokalach służbowych".

3. Jeżeli w Ameryce, klasycznym kraju samochodów, zdołano przeprowadzić zasadę: „Szoferzy winni być abstynentami", to tembardziej u nas już czas najwyższy ku temu, aby kolejarze, szczególnie ze służby ruchu, stanowczo zostali abstynentami.

Z działalności kulturalno-oświatowej D. K. P. Katowice.

Oprócz zorganizowania i utrzymywania Kolejowego Kółka Śpiewackiego, Orkiestry oraz Klubu Sportowego Dyrekcja Kolei w Katowicach zorganizowała kursy dokształcające dla kolejarzy, na które w r. 1925 zapisało się 378 kolejarzy, a w roku bież. 1361. Prócz tego zorganizowała Wojewódzka Sekcja Kolejowa Ligi Obrony Powietrznej Państwa ruchomą wystawę lotniczą w 2-ch wagonach kolejowych, objeżdżających stale cały G. Śląsk. W wagonach tych wyświetlano filmy i przezrocza lotnicze oraz wygłoszono 174 odczytów o lotnictwie.

Dnia 1. lutego rb. zorganizowała D. K. P. Katowice ruchomą bibljotekę kolejową w 2 wagonach, która objeżdża co miesiąc

cały G. Śląsk celem wypożyczania książek. Bibljoteka posiada przeszło 6000 książek i obsługuje 200 stacyj.

Kolejowa Kasa Emerytalna wybudowała w Rybniku i Ligocie 31 domów dla 120 kolejarzy. W ub. roku zaczęła Kasa Chorych budowę sanatorjum dla płucno-chorych w Wilkowicach obok Bielska, obliczone na 50 kuracjuszów, kosztem 600 000 zł. Do L. O. P. P. należy 15 835 kolejarzy. Od 1924 r. 64 kół L. O. P. P. na Śląsku zebrało ogółem przeszło 300 000 zł.

Na zorganizowane przez Dyrekcję Kolei Kursy naukowej organizacji pracy, dostępne dla wszystkich pracowników kolejowych uczęszcza ogółem przeszło 300 słuchaczów: 240 z wydz. mechanicznego, 60 z drogowego i kilkunastu z wydz. eksploatacyjnego.

Księga Pamiątkowa Kolei Górnośląskich.

W Piątą Rocznicę przejęcia Polskich Kolei Górnośląskich od Niemców w dniu 18. VI. 1922 r.

Pod takim tytułem Dyrekcja Kolei w Katowicach wydała w tych dniach księgę pamiątkową dla uczczenia tej wielkiej dla każdego Polaka rocznicy. Treść zawiera: Prace plebiscytowe i przygotowania aż do przejęcia kolei — napisał prezes D. K. P. inż. B. Dobrzycki. Pogląd na rozbudowę sieci kolejowej Polskiego G. Śląska — nacz. wydz. inż. A. Rybicki. Co wykonał Rząd oraz Dyrekcja Kolei dla kolejnictwa Polskiego G. Śląska — referat D. K. P. Zakończenie — inż. Dobrzycki, w którem przytacza poniższy wierszyk do powtarzania dzieciom w chwilach zniechęcenia:

„Z Polską zbratani, w jeden kraj zlani,
Stojąc w szeregach na granic brzegach,
My Prapolacy, Górnoślązacy
Do Boga wołamy, Jemu przysięgamy:
Że bronić będziemy, póki my żyjemy
Śląska Piastowskiego, Śląska Wszechpolskiego“.

Pozornie drobne sprawy.

(Nasza kronika tygodniowa).

Sztuka dobierania podarków gwiazdkowych.

Często jesteśmy w kłopocie, co ofiarować naszym bliskim lub przyjaciołom na gwiazdkę. Łatwiej znaleźć coś dla kobiet, dla których jest moc t. zw. z francuska „frywolności“ (drobiazgów) toaletowych, perfumeryjnych, cukierniczych, i kwiaciarskich. Natomiast trudniej coś właściwego dobrać dla poważniejszych zwłaszcza mężczyzn. Z kłopotu powinna nas zawsze wyratować księgarnia, gdzie znajdziemy odpowiednie podarki dla wszystkich — w cecnach od groszy do setek złotych i od drobiazgów humorystycznych do poważnych dzieł i arcydzieł poezji i prozy (w pięknej szacie wydawniczej). Czy jednak nasi śląscy księgarze stoją na wysokości swego zadania zawodowego? a raczej czy uwzględniają specjalne właściwości rynku tutejszego. Dzisiaj kupno właściwej książki nie jest rzeczą prostą dla ludzi, którzy nie śledzą ruchu wydawniczego i literackiego. Dzisiaj tak gazeta, jak księgarz musi być fachowym doradcą kupującego, co wcale nie jest rzeczą łatwą, gdyż wymaga znajomości i klijenta i ruchu wydawniczego. W wielkich centrach miejskich zrozumiano to;urządza się tam specjalne wieczorowe (w Paryżu n. p. od 7-mej do 10-tej wiecz.) pokazy i omawianie naszych wydawnictw, w których biorą udział wybitni profesorowie, a czasem i autorzy dzieł wystawianych.

Coś podobnego na mniejszą skalę należałoby i u nas zainicjować. Do omówienia tego projektu powrócimy niebawem.

Tymczasem jednak radzimy pp. księgarzom, by choć w skromnym zakresie chcieli być doradcami swych klientów i by odpowiednie ogłoszenia zrobili na wystawach swych księgarń.

Ilość małżeństw rośnie na Śląsku.

Nie jest tak źle pomimo narzekań stęków. Oni mówią swoje, a życie — swoje i widocznie ono kłam im zadaje. Okazuje się że ludzie wierzą w przyszłość, w lepsze czasy, gdyż żenią się na gwałt. W województwie śląskiem cyfra małżeństw zawartych i urodzonych dzieci jest prawie rekordowa. W dodatku młodzi ci żonkowie wierzą i w ruch budowlany i w łatwość uzyskania w bliskiej przyszłości własnego mieszkanka, gdyż narazie zakładają śmiało gniazdka w kawalerskich pokojach i wylęgają w nich swe pisklęta. Wierzymy, iż przeczucia ich nie zawodzą i że znajdą oni wkrótce w nowopowstałych domach własne siedziby.

A oto dowody: Wiadomości statys. głównego urzędu stat. podają cyfry takie; w województwie śląskim w III. kwartale bieżącego roku zawarto 2153 małżeństw, urodziło się 7893 dzieci, a przyrost ludności wyniósł za ten jeden kwartał 3864. Na nasze stosunkowo niewielkie województwo jest to dużo, bardzo dużo!

Radjoamatorzy mają głos.

Ledwo uruchomiono katowicką stację radjową, a już rozpoczęły się różne wojny i wojenki, domowe i zewnętrzne. Zewnętrzni wrogowie rozpoczęli wojenkę kilowatową. I tak, jak nas doszły słuchy, stacja Gliwicka, ujarzmiona przez silne fale naszego radja postanowiła wzmocnić swoje kilowaty ponoć do 30, by w ten sposób zagłuszyć niemiłą dla naszych „sympatycznych“ sasiadów prawdę, dochodzącą ich uszu po falach eteru z siłą 10 kilowatów naszej stacji radjowej. Jednakże uważamy, że projekty te okażą się zbędnemi, gdyż jak podaje „lojalna“ prasa niemiecka sposób wyłączenia stacji katowickiej został już wynaleziony w postaci żelaznego garnka do gotowania. Wynalazca ten powinien otrzymać odpowiednią nagrodę i czemprędzej swój wynalazek opatentować. Gorzej jest z rycerzami wewnętrznymi. Ledwo nasze radjo puściło pierwsze komunikaty, już rozpoczęły się zabasy, kto ma naszą stację obsługiwać. Całe szpalty prasy codziennej pełne są polemiki różnych zawodowych i niezawodowych sportowców, zaprzysiężonych znawców tej dziedziny, którzy szukają wyjaśnienia, czy komunikaty sportowe mają być kilometrowe czy też kilkuwierszowe. Uważamy, że dla zaspokojenia różnych ambicyj, najlepiej byłoby rozpisać ankietę do radjo-słuchaczy by się w tej kwestji wypowiedzieli, gdyż zdaje się w pierwszym rzędzie oni są zainteresowani w tej sprawie i najlepiej wiedzą w jaki sposób można im dogodzić.

O zatrudnienie dla bezrobotnych.

Magistrat stołecznego miasta Warszawy wywiesił zawiadomienie, że wszystkie posady w biurach wyborczych do Sejmu i Senatu zostały już obsadzone, wobec czego zbędne jest składanie ofert i zgłaszanie się w tej sprawie.

Jak widać z powyższego stołeczny magistrat dość szybko uporał się z przygotowaniami do prac przedwyborczych. Jakoś w Katowickim magistracie nie ukazała się jeszcze żadna jaskółka przedwyborcza. A zdaje się, że ten obowiązek obywatelski ciąży i na naszym magistracie. Czy nie zdałoby się zaangażować do prac przedwyborczych kilku bezrobotnych inteligentów, by przynajmniej uczciwie zarobili na wieczerzę wigilijną miast pobierać nędzną jałmużnę zasiłkową, która ledwo wystarczy na codzienny obiad.

Fatalna „13-ka“.

Dla pewnych krajów liczba ta jest ponoć szczęśliwą. Specjalnie dobrze usposobioną ma być trzynastka dla Ameryki, która jak może otacza tę liczbę głębokiem szacunkiem w postaci rozmaitych klubów „trzynastu“, drapaczy chmur o 13-tu piętrach, itp. U nas zdaje się liczba ta spotyka się ze słusznem poniekąd uprzedzeniem. Szczególniej w ostatnich dniach r. b. wzmogło się to uprzedzenie wśród pracowników. Fatalna „trzynasta“ pensja zawiodła nadzieje tysięcy pracowników, którzy rok czasu czekali z utęsknieniem tej chwili w radosnej nadziei sprawienia sobie ciepłego ubrania na gwiazdkę. Jednakże mróz, który okuł kulę ziemską lodowatą powłoką, widocznie zamroził, serca i kieszenie „ciężkich“ pracodawców, którzy tym razem zapragnęli stać się godnymi swego przydomka. Nasz „ciężki“ przemysł stał się naprawdę ciężkim szczególniej dla pracowników, którym ciężar ten najbardziej dał się we znaki w postaci niewypłacenia trzynastej pensji. Należy pocieszyć się tem, że znalazł się jakiś wynalazca nowego kalendarza, który przewiduje rok 13-to miesięczny. Jeśli kalendarz ten zostanie przyjęty — będziemy na przyszłą gwiazdkę oczekiwać pensji czternastej. Miejmy nadzieję, że nie pójdzie wtedy tak ciężko, jak z „trzynastą!“

Pod adresem Magistratu m. Katowic.

Niektórzy ludzie, sądząc, że w okresie przedświątecznym należy oczyścić nietylko duszę ale i grzeszne ciało, udali się do łaźni miejskiej. Jednakże temperatura w łaźni, która z powodzeniem mogłaby rywalizować z mrozem, niekrępowanym przez nikogo na ulicy, rychło zmusiła skruszonych grzeszników do zaprzestania „obrzędu oczyszczania“. Widocznie Magistrat, dbający o przysporzenie klijentów Kasie Chorych, jest zdania, że kto

chce hartować duszę, winien to samo czynić z ciałem, i dlatego dba o to, by grzeszni śmiertelnicy zbytnio w łaźni nie pocili się. Jednakże należałoby zwrócić Magistratowi uwagę, że dla hartowania ciała specjalną pływalnię posiada Stadjon Sportowy w Król. Hucie — a kto uczęszcza do łaźni miejskiej, bynajmniej nie życzy sobie przysparzać kłopotu Kasie Chorych.

Wiadomości ze Śląska w kilku słowach.

Rozbudowa huty Bismarcka. — Huta Bismarcka rozbudowuje swą stalownię i w tym celu buduje nowy 100-tu tonnowy płomieniak Martina. Huta liczy w niedalekiej przyszłości na napływ nowych zamówień ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych i Kolei.

Rybnik uzyskał poważną ulgę podatkową, gdyż z II. klasy patentów przemysłowych został przeniesiony do III., wobec czego kupiectwo i rzemiosło Rybnika wykupić będzie mogło po niższej, niż dotychczas cenie, świadectwa przemysłowe na rok 1928.

Zjednoczone Huty Królewska i Laura podnoszą stan zatrudnienia. Stalownia huty Laura wykazuje ostatnio dobry stan zatrudnienia. Rurkownia Huty Laury ulega przebudowie, co umożliwić ma walcowanie rur o większej średnicy.

Tydzień gwiazdkowy dał wielkie obroty. Tegoroczny tydzień gwiazdkowy miał dla kupiectwa śląskiego pomyślny przebieg. Publiczność kupowała jednak przeważnie artykuły praktyczne i tanie. Rzeczy drogie i zbytkowne nie cieszyły się wzięciem. Ruch w handlu byłby większym, gdyby urzędnicy wszystkich instytucji otrzymali byli dodatki na gwiazdkę. Przemysł ciężki nie wypłacił ich wcale swoim pracownikom; znacznie hojniejszymi okazały się natomiast instytucje komunalne tj. miasta i gminy.

Katowice prowadzą po Warszawie największą ilość pozamiejscowych rozmów telefonicznych. Według statystyki Warszawa w październiku br. przeprowadziła 247.000 telefonicznych rozmów pozamiejscowych, Katowice zaś 139.000 3-cie miejsce w Polsce tuż po Katowicach zajmuje Poznań z ilością 22.000 rozmów. Statystyka powyższa winna okazać jak ważnym klijentem dla Zarządu telefonów są u nas Katowice.

Śląski Instytut rzemieślniczo-przemysłowy planuje w przyszłym roku zorganizowanie 35 kursów fachowych, ponadto zaś urządzić chce wzorowy warsztat dla obróbki metali.

Sprawa dekretu o inspekcji pracy. Komisja Socjalna Sejmu Śląskiego zajmowała się ostatnio sprawą wyrażenia zgody Sejmu Śląskiego na wprowadzenie na obszar Województwa Śląskiego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o inspekcji pracy. Do sprawy tej wrócimy w osobnym artykule.

Z okazji SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH składamy naszemu członkowi Antoniemu Polczykowi z Rudy oraz jego czcigodnej małżonce Elżbiecie z domu Janoszka najserdeczniejsze życzenia na dalszej drodze życia.

Jednocześnie składamy Jubilatowi gorące życzenia z okazji 50-lecia urodzin. Szczęść Boże!

Przed zaprowadzeniem 8-godz. pracy.

Delegacja Organizacji zawodowych hutników i metalowców, która wyjechała do Warszawy, odbyła tam szereg konferencji w sprawie przywrócenia 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle śląskiem. Jak wynika z dotychczasowych pertraktacji Rząd wobec postulatów delegacji zajął stanowisko przychylne i nosi się z zamiarem wprowadzenia w przemyśle hutniczym, żelaznym i metalowym 8-godzinnego dnia pracy. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Przem. i Handlu opracowuje już odnośne rozporządzenie, które ma się ukazać w dniach najbliższych. Jak wynika z powyższego Rząd z pełnem zrozumieniem traktuje sprawy robotnicze, starając się zapewnić im jaknajdalej idące korzyści.

Wiadomości gospodarcze w kilku słowach.

Podwyżki cen biletów kolejowych, która projektowaną była na 1. stycznia, nie będzie. — Cofnięcie podwyżki pozostaje w ścisłym związku z wydanym przed niedawnym czasem dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie stabilizacji złotego.

Do budowy nowoprojektowanych kolei Ministerstwo kolei chce używać tylko *krajowych materjałów.* Tak oświadczył p. Minister Romocki na ostatnio odbytem posiedzeniu Rady kolejowej.

Opłaty paszportowe winny być obniżone. Z żądaniem tym wystąpił w szczegółowem memorjale Związek polskich izb, handlowo-przemysłowych.

135 miljonów na długoterminowe kredyty gospodarcze, przeznaczono z pożyczki stabilizacyjnej. Z wymienionej kwoty poważna część pójdzie na cele meljoracyjne, a około 35 miljonów na długoterminowe kredyty dla rolnictwa.

Należy znieść patenty przemysłowe. Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego na niedawno odbytym Zjeździe wypowiedziała się za rychłem zniesieniem świadectw przemysłowych, gdyż przy dzisiejszych zasadach wymiarowych opłaty za patenty niesłusznie obciążają zwłaszcza średnie i mniejsze przedsiębiorstwa.

2.500 km nowych kolejí. Zjazd przemysłowców zachodniej i południowej Polski odbyty dnia 18. w Krakowie uchwalił zwrócić się do p. Ministra Komunikacji, aby przeprowadził program budowy około 2.500 km. kolejí w ciągu najbliższych 8 lat przy pomocy zaciągnąć się mającej pożyczki gospodarczej.

Niezdrowy obrót wekslowy. Na rynku spotyka się coraz więcej weksli z 5—6-miesięcznym terminem płatności. Ponieważ takich weksli nie można dyskontować, Bank Polski postanowił Bankom prywatnym udzielić pod zastaw ich kredytów lombardowych.

Z działalności „Partji Pracy" na terenie Bielska.

(Korespondencja własna).

Dnia 11. grudnia odbył się w Bielsku pierwszy publiczny wiec Partji Pracy, na który przybyło wielu obywateli z miasta i powiatu. Wiec zagaił prezes tutejszego zarządu powiatowego *dr. Gofron,* który w rzeczowej przedmowie wykazał cele i dążenia partji. Dr. Gofron został też wybrany przewodniczącym wiecu. Następnie delegat krakowskiego zarządu, — radca Kolinek w poważnym i doskonale opracowanym referacie, — przedstawił rzeczowo całą dotychczasową działalność Marszałka Piłsudskiego i jego rządu, oraz zapoznawając zebranie programem Partji Pracy.

Po referacie delegata krakowskiego prof. Lubartowicz wezwał inteligencję do wzięcia udziału w życiu politycznem, gdyż właśnie ona przez swą apatję dopuściła demagogię i krzykactwo do władzy.

Wiec okazał, iż „Partja Pracy" ma na terenie bielskim jak najlepsze widoki powodzenia, gdyż hasła jej są jasne i uczciwe i idą w kierunku wzmożenia siły i powagi Państwa.

Wiec jednomyślnie uchwalił następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu Partji Pracy w dniu 11. grudnia 1927 r. obywatele miasta Bielska i okolicy:

1. Potępiają dotychczasowe stosunki, panujące na terenie Sejmu i wśród rządzących do niedawna stronnictw politycznych, które doprowadziły Państwo do ruiny gospodarczej i do obniżenia jego powagi i wewnątrz i zewnątrz, — a wyrażają pełne zaufanie Marszałkowi Piłsudskiemu, który dąży do wzmocnienia Państwowości Polskiej i uporządkowania stosunków wewnętrznych w Państwie.

2. Stwierdzając wielkie zasługi Rządu obecnego około utrwalenia ładu i potęgi Państwa i jego celową politykę, zebrani wyrażają gotowość jaknajdalej idącego poparcia wysiłków Rządu, zmierzających do pełnej odbudowy Ojczyzny, — a Kierownikom nawy państwowej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i wicepremjerowi Kazimierzowi Bartlowi składają wyrazy najwyższej czci i hołdu.

3. Ponieważ przy Marszałku Piłsudskim w chwili objęcia przezeń rządów opowiedziała się zdecydowanie jedynie Partja Pracy, zebrani postanawiają udzielić jej jaknajdalej idącego poparcia, jako stronnictwu szczerze demokratycznemu i dążącemu również do uzdrowienia stosunków wewnętrznych w Państwie.

4. Zważywszy, że Partja Pracy jest czynnikiem, grupującym wszystkie warstwy Narodu i stronnictwem, wysuwającem na czoło hasła gospodarcze, — a stojącem bezwzględnie na gruncie polityki obecnego rządu, — zebrani solidaryzują się z celami tego stronnictwa.

5. Podnosząc z uznaniem, pełną dodatnich dla Polskiego Śląska wyników, działalność Wojewody dra Michała Grażyńskiego, zebrani uchwalają poprzeć jego dążenia do wzmocnienia polskości na Śląsku.

6. Podkreślając z naciskiem konieczność stworzenia wspólnego i jednolitego frontu wyborczego polskiego w Województwie Śląskim, zebrani wyrażają zadowolenie z powodu akcesu Partji Pracy do „Polskiego Zjednoczenia Pracy" i wzywają wszystkie ugrupowania polityczne, zrzeszenia gospodarcze i społeczne na Śląsku do utworzenia jednego wielkiego bloku wyborczego polskiego.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Głos Pracy

Jan Zygma.

Halinka.

(Prawo przedruku i tłomaczeń zastrzeżone).

(Dokończenie).

— Czy jeszcze tu mieszka?...

Pomyślał chwilę i zdecydowanym krokiem wszedł na pierwsze piętro... Przeczytał nazwisko na metalowej tabliczce...

— Więc nic się nie zmieniło?... Jest wierną i kochającą małżonką..."

Wolnym ruchem przycisnął guziczek dzwonka elektrycznego...

— Czy zastałem państwa?...

Służąca, która mu drzwi otworzyła, ze zdziwieniem spojrzała na nieznanego jej gościa...

— Państwa?... — powtórzyła. — Przecież pani sama tylko...

— Jakto sama?... A pan?...

— To pan nic nie wie?... Przecież pan już od pół roku przeszło nie żyje...

— Nie żyje?...

— Przy budowie mostu... przecież taki straszny był wypadek...

Wiadomość ta zbiła go z tropu... Nie wiedział, co począć... Nie mógł zebrać myśli, które wirowały w mózgu... Wreszcie opanował się nieco...

— A czy pani jest?...

— Pani w domu... zaraz poproszę...

Podał służącej swój bilet wizytowy i wszedł do saloniku... Był już panem swoich nerwów... Spokojnie rozejrzał się po znajomych ścianach... Nic się tu nie zmieniło...

— Witam pana...

Nie dostrzegł wejścia Niny... Stała w drzwiach, uśmiechając się doń przyjaźnie... Ze czcią ucałował wyciągniętą ku sobie rączkę...

— Pozwoli pani, że jej złożę wyrazy mego szczerego współczucia...

Uczyniła ruch przeczący, jakgdyby nie życzyła sobie poruszać tego tematu...

— Zechce pan poznać mą córeczkę?...

Teraz dopiero zauważył dzieweczkę około lat czterech, która dotąd ukryta była za matką... Duże chabrowe oczy dziewczęcia ciekawie spoczęły na nieznanym sobie gościu...

— Jakaż śliczna!!... — szczerze zachwycił się Andrzej.

— Przywitaj się, Halinko, z panem...

Maleństwo podeszło do Andrzeja i, zgrabnie dygnąwszy, podało swą pulchną rączkę, którą Andrzej ucałował i zatrzymał w swojej dłoni.

— Nie boisz się mnie?...

— Nie...

Spojrzał na Ninę... Błogi uśmiech szczęścia rozjaśnił jej twarz.

Andrzej usiadł i, posadziwszy Halinkę na kolanie, począł gładzić jej miękkie ciemne włosy, wijące się w prześliczne loczki...

— Halinko, pójdź teraz do niani...

Maleństwo spojrzało na matkę, następnie na Andrzeja, poczem lekko zsunęło się z jego kolan i, jak motyl przefrunąwszy pokój znikło za drzwiami...

Zostali sami... Zapanowało kłopotliwe milczenie... Oczy ich unikały się nawzajem... Wreszcie Andrzej opanował się...

— Dziś dopiero przyjechałem...

— Jaki pan jednak dobry, że raczył mnie odwiedzić...

Podszedł do niej i delikatnie ujął za rękę...

— Nino!... Czemu wtedy tak się stało?...

Głos jego był miękki i łagodny...

Nina głęboko westchnęła... jej subtelne rysy twarzy ściągnęły się pod uciskiem wewnętrznego cierpienia...

— Dziś, panie Andrzeju, mogę wyznać panu prawdę...

W milczeniu usiadł naprzeciwko niej... Przymknęła oczy, jakgdyby przypomnieć sobie chciała wizję lat minionych...

— Poznałam pana w domu moich rodziców, gdy wróciłam z pensji... Był pan pierwszym mężczyzną, który wywarł na mnie głębsze wrażenie... lecz pańskie żartobliwe traktowanie i obojętność doprowadzały mnie czasem do łez... Wyjechał pan i, mimo obietnicy, nie dał o sobie znaku życia... No bo o czem że było pisać do takiego podlotka?... Po pewnym czasie poznałam Edwarda... Tak bardzo był podobny do pana... Wyszłam za niego, gdyż zdawało mi się, że go kocham... Wkrótce po ślubie przekonałam się, że pozostaniemy bezdzietni...

Zakryła twarz rękoma... Po chwili ciągnęła dalej...

— Udałam się do lekarza... Okazało się, że jestem zupełnie zdrową i normalnie rozwiniętą... Więc Edward!... Postanowiłam ukryć przed nim!... A może wiedział też?... Nigdy z nim o tem nie rozmawiałam... Tam... na balu... znów spotkałam pana... Bałam się ponownego zetknięcia... bałam się samej siebie!... Potem tak nagle zdecydowałam się!...

— Dosyć, Nino!... Milcz!!!...

Zerwał się gwałtownie... Nagle przejrzał i zrozumiał... Chwilę stał nieruchomo, ściskając ręką czoło...

— Nino!... Więc... Halinka?...

— Jest twoją córką... Tak piękne pozostało mi wspomnienie!...

— I tyś mogła?!... Nino!... Nino!...

— Ach, Andrzeju! Zechciej mnie zrozumieć!... To było moim zbawieniem!...

Zapanowało długie milczenie... Andrzej stał nieruchomo z przymkniętemi oczyma... Nerwowo drgające rysy twarzy, ściągnięte brwi i zaciśnięte usta świadczyły o walce, jaka się w nim dokonywała...

Nina zbliżyła się do niego i delikatnie dotknęła ramienia...

— Andrzeju!... Przebacz!...

Wyprostował się...

— Przyprowadź Halinkę...

Głos jego był twardy i zdecydowany...

Wyszła i za chwilę powróciła, prowadzą za rękę córeczkę. Zobaczywszy Andrzeja, Halinka zostawiła matkę i, podbiegłszy do niego, ujęła za rękę...

— Dlaczego pan smutny?... — zapytała, podnosząc ku niemu swe zdziwione oczy.

Usiadłszy na kanapie, posadził Halinkę na kolanie... Począł gładzić jej jedwabiste włosy, tkliwie przypatrując się dziewczęciu...

— Halinka kocha mamusię?...

— Kocha...

— A tatusia?...

— Tatusia niema... pojechał daleko i już nie przyjedzie... Ale tatuś to się ze mną nie bawił...

— A chcesz mnie za tatusia?...

— Chcę...

— A będziesz mnie kochać?...

— Będę... bardzo będę kochać... tak, jak mamusię!... Oooo, taaak...

Objęła go rączkami za szyję i przytuliła swą twarzyczkę do jego policzka...

Nina, nie wierząc własnym oczom i uszom, stała bez ruchu...

— Czy potwierdzasz, Nino, wybor Halinki?...

— Andrzeju!...

I dwie duże łzy, łzy szczęścia spłynęły z jej rozjaśnionych oczu...

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnikowi z Bielska. Sprawę tę poruszymy w najbliższym numerze.

J. M. — Rybnik: Znajdzie Pan w niniejszym numerze pod rubryką „Wiadomości gospodarcze".

Sympatykowi: Nadesłany materjał wykorzystamy. Prosimy o dalszą współpracę.

Pracownikowi — Żory. — Niestety do druku nie nadaje się. Prosimy o wiadomości aktualne.

Robert Suski — Michałkowice. Prosimy o prozę z życia codziennego.

Abonentowi — w Pszczynie. Należy zwrócić się do Urzędu Skarbowego.

K. St. Lubliniec. Dziękujemy za wyrazy sympatji. Prosimy o informacje.

Zarząd Wojewódzki Partji Pracy zawiadamia szerokie Koła swych Członków, że lokal Partji Pracy mieści się przy ulicy Kościuszki nr. 35 I. p. Telefon 17-19. Godziny przyjęć od godziny 10 do 12 i od 16 do 18. Biura są czynne bez przerwy od godziny 10 rana do godziny 20.

Czytajcie Głos Pracy!

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	odnoszenie	Razem
Głos Pracy	Katowice	miesiąc styczeń 1928	0,75	0,07	0,82

Imię nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..................., dnia..........

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	odnoszenie	Razem
Głos Pracy	Katowice	I. kwartał.	2,25	0,20	2,45

Imię nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..................., dnia..........

Wydawca Władysław Pszonka. — Redaktor: Zygmunt Tyszel w Katowicach. — Druk K. Miarka, Sp. z o. o. Mikołów, Górny Śląsk.